

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria “Idziemy dalej: życie wyzbyte władzy”

SHOUD 9 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

7 maja 2016 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Jakiż to dzień dziś nam się szykuje? (śmiech) Chcę powiedzieć, że, no cóż, przede wszystkim tutaj w Kolorado, gdybyśmy zrobili zdjęcie przez okno, nie zobaczylibyśmy na tym zdjęciu wiele - ja nazwę to transylwańskim dniem. (więcej chichotów) Nieco mglisto, trochę tajemniczo. W Transylwanii mieliśmy też wiele pięknych dni, ale były one niejako przeplecione dniami, kiedy napływała mgła. Wszystko zastygało. Wiecie, ta ociążałość, jaką wnosi ze sobą mgła, sprawia, że ma się ochotę wycofać w głąb siebie. Przypomnijcie sobie, bo wielu z was tam było, w Szkole Nauk Tajemnych w Transylwanii, w naszej pięknej Szkole Nauk Tajemnych z wielkim ogniem buzującym w kominku, z piękną muzyką rozbrzmiewającą echem w korytarzach, podczas gdy na zewnątrz panowała tajemnicza, mglista, chmurna cisza, przerywana tylko sporadycznie wyciem dzikiego wilka. Auuuuuuu!

LINDA: To jest wilk?

ADAMUS: Ach, świetne miejsce. To było...

LINDA: Czy to był wilk?

ADAMUS: To jakby trochę pies... ty zrób wilka.

LINDA: Nie! Ja mam dziewczęcy głos.

ADAMUS: W porządku. Zróbmy wszyscy wilka.

PUBLICZNOŚĆ I ADAMUS: Auuuuuuuuuuuuu! (śmiech)

ADAMUS: Bardziej to brzmi jak sowa, ale chwytaacie ideę.

Ach! Ach! (Sandra wręcza mu kubek z kawą) Samo do mnie przyszło. Dziękuję ci. Dziękuję. Widzicie, nie musicie nawet prosić. Po prostu wszystko samo do was przychodzi. Czyż nie tak powinno być? Zanim w ogóle pomyślałem o kawie – zamierzałem pomyśleć o kawie za dwie minuty – a więc zanim w ogóle o niej pomyślałem, naprawdę, wszechświat – poprzez Sandrę – wszechświat dał mi kawę. Oto ku czemu zmierzamy. Oto, czego chcę, żeby każdy z was doświadczył w życiu. To nie jest taka tylko miła, radosna idea. To jest nowa rzeczywistość. Wszystko samo do was przyjdzie. A wtedy uświadomicie sobie: „O, faktycznie. Zamierzałem poprosić o kawę za kilka minut.”

LINDA: Wyglądasz dziś bardzo elegancko.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję. Wzniesmy zatem toast za to, że wszystko samo do was przyjdzie. (publiczność woła: „Zdrówko!”) Zdrówko.

LINDA: Zdrówko.

ADAMUS: Tak, tak.

Chcę wam powiedzieć teraz, że dzisiejszy dzień jest dniem destrukcji. Panuje dziś piekielna energia, bo jesteśmy w samym środku nie wiem jak wielu różnych... jak to nazywacie – retrogradacji.

LINDA: Och, pięciu. Pięć planet porusza się ruchem wstecznym.

ADAMUS: Pięć. I, no wiecie, kiedy jest ich więcej niż dwie, nie ma znaczenia czy jest ich pięć czy pięćdziesiąt. Chcę powiedzieć, że po prostu wszystko się wywraca do góry nogami i o tym właśnie przekonacie się dzisiaj. Jeśli odczuwaliście jakieś mdłości zanim weszliśmy na wizję, zanim tu przyszliście, zanim się do nas przyłączyliście online, jeśli mieliście jakieś podświadome przeczucie, to dlatego, że po prostu wywróciliśmy wszystko do góry nogami.

Wiecie co, zacznę od stwierdzenia, iż wiem, że jesteście w punkcie „nigdy więcej”. Jesteście zwyczajnie zmęczeni starym sposobem funkcjonowania. Nigdy więcej. Problem w tym, jak z tego się wydostaniecie? Jak wyjdziecie poza to? Ponieważ tak wiele razy, kiedy tego próbowaliście, było tak, jakbyście byli przewiązani w pasie szeroką, gumową taśmą i kiedy idziecie dalej, tak jak to jest w nazwie obecnej serii, kiedy tak idziecie, to nagle szuuuuu! Ściągani jesteście prosto w zbiorową świadomość, w stare wzorce. Tak więc dzisiaj musimy uruchomić energię przełomu, energię destrukcyjną.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Wkurzę kilka osób. (Linda gwałtownie łapie oddech) Nic nowego.

LINDA: Obiecujesz?

ADAMUS: To samo co zwykle , ale trochę więcej niż zwykle. Spowoduję, że kilkoro z was dostanie mdłości na poziomie energetycznym. (Linda znów gwałtownie łapie oddech) Nic nowego. (Adamus chichocze) Sprowokuję, zdaje się, że nazywacie to czatem w mediach społecznościowych i zostaną nazwany przeróżnymi imionami, niekoniecznie przez Shaumbkę, ale przez innych. A ponieważ mnie będą przezywać, to i was, bo jesteście częścią tego.

Klub Mistrzów

A przy okazji, gratuluję wam Klubu Mistrzów. (brawa publiczności) Czy wiecie, jak długo przyszło na to czekać? Jak długo Tobiasz, Kuthumi, każdy z nas, ja, czekaliśmy, żebyście ogłosili siebie Mistrzami, przypięli znaczek, zegrali Mistrzów? Wszystko jest grą i wszystko, czego trzeba, to być wystarczająco śmiałym, żeby powiedzieć: „Do cholery, jesteśmy Mistrzami”, powiesić tablicę informacyjną na ścianie i gotowe. Naprawdę to jest tak właśnie proste. I całe to założenie, że wszystko samo do was przyjdzie też jest tak właśnie proste. Nie wymaga to podjęcia wielu trudnych, mozolnych kroków. To danie sobie zezwolenia. To gra świadomości, która jest odgrywaniem roli. Cóż, oczywiście, to jest odgrywanie roli.

Niektórzy ludzie powiedzą: „No cóż, taak, ale ty tylko odgrywasz Mistrza.” No cóż, ty zaś odgrywasz dupka. To znaczy, chodzi o to... (kilka okrzyków i śmiech)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Albo, albo... ale to prawda. (nieco braw) Nie będę się dzisiaj hamował, obiecuję. Taak. (śmiech)

À propos, gdyby ktoś z was się zastanawiał, czy Donald Trump mnie nie naśladuje. W pewnym sensie tak.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Błędna interpretacja. Bardzo, bardzo błędna, no wiecie, ponieważ należy znać granicę, której się nie przekracza. Ale, taak...

Tak czy inaczej to jest niesamowite, całe to założenie, że wszystko samo do was przyjdzie. Wszystko. Nie co wasz umysł sobie myśli, ale czego chce od życia wasze serce i wasza dusza – to do was przyjdzie. To jest łatwe. To jest naturalne. Nie trzeba nad tym pracować.

Czy możecie to sobie wyobrazić? Jest to jedna z tych rzeczy, które zaczniemy rozbijać. Nad tym się nie pracuje. Nie chcę, żebyście kiedykolwiek jeszcze nad tym pracowali. Chcę, żebyście przyzwolili, żeby to samo do was przyszło. Nie chcę, żebyście mieli w dalszym ciągu przewiązaną w pasie gumową taśmę, która w trakcie waszego zmierzania ku

mistrzostwu i posuwania się gładko do przodu, nagle by was szarpnęła do tyłu, do waszej starej pozycji. Skończyliśmy z tym. Skończyliśmy.

Chcę podziękować wszystkim, którzy zobowiązali się dokonać wpłaty, a także tym, którzy tego nie zrobili. Uczestniczyła w tym energia Shaumbry, czy zobowiązaliście się, czy też zapłaciliście, czy też nie zrobiliście tego, a po prostu uśmiechnęliście się i uczestniczyliście energetycznie. Chcę wam podziękować.

Były w tym dwie ważne rzeczy. Jedna, że jako grupa, jako Shaumbra, wszyscy jesteście osobiście, indywidualnie gotowi się rozwijać, rozszerzać. Cholernie wystraszeni, obawiający się tego, co może się wydarzyć, jednak jesteście gotowi. Jesteście w tym punkcie – uwielbiam to – w tym punkcie napięcia, kiedy się boicie, ale już nie możecie wytrzymać pozostawania w starym. Jesteście zatem na tej granicznej linii, a to wywołuje piękne napięcie, które właściwie jest jak ta gumowa taśma. Jednak tym razem zamiast owinać ją wokół pasa, owinęliście ją wokół tyłka, gumka ciągnie was wstecz i wystrzeliwuje was. (śmiech) W taki sposób powinno się używać gumki. Pamiętajcie o tym. Nie owijajcie jej wokół pasa. Umieście ją tuż pod siedzeniem i pozwólcie jej – szuuu! – strzelić jak z procy, niech was niesie. Oto w jakim jesteśmy punkcie.

A więc w tej deklaracji uczestnictwa w rozszerzeniu przestrzeni, była wasza symboliczna gotowość rozszerzenia siebie i to właśnie robicie. I używając przykładu tego nowego Klubu Mistrzów, powiem, że cała ekipa, także Cauldre i Linda, wielu spośród was, Shaumbry, wszyscy byli w napięciu: „Czy to nam się uda?” Pojawiło się też – chyba można to tak nazwać – napięcie czy zdenerwowanie w związku z koniecznością załatwiania formalności prawnych z tym związanych. Po prostu łatwiej by było zwyczajnie pozostać tutaj. Pozwólcie, że ujmę to tak. Po prostu łatwiej. Sposób myślenia jest taki: „No cóż, pomarzymy sobie o Klubie Mistrzów na Ziemi, ale zostanmy raczej tutaj, ponieważ, kurczę, w grę wchodzi pieniądze. Mnóstwo formalności prawnych. Mnóstwo planowania. Mnóstwo prac koordynacyjnych. To będzie wymagać ogromnego wysiłku.” Tak ktoś by pomyślał. A to zbyt proste.

Pomyślcie, jak to wygląda w odniesieniu do waszego własnego życia. Mówicie: „Naprawdę chcę być wcielonym Mistrzem, ale bezpieczniej jest, mniej ryzykownie, pozostać przy tym co dotąd robiłem.” Jednakże jesteście w tym pięknym miejscu. Zatykacie nos: „Oj, fuuu!” Przypomina to bazar z zepsutymi rybami. Zwyczajnie śmierdzi, no wiecie, że po prostu nie jesteście w stanie tam wrócić. Musicie coś zrobić.

A więc podejmujecie to, co nazywacie ryzykiem, a które wcale nim nie jest. To już na was czeka, na tym polega ten cholerny dylemat. Myślicie, że to ryzykowne. „A co, jeśli? Co, jeśli to nie zadziała jak trzeba? Co, jeśli zbankrutuję? Co, jeśli naruszy to moje zdrowie?” Wyjdźcie poza takie myślenie. To już na was czeka.

To – ta ekspansja, ten nowy Klub Mistrzów – czeka już od ponad dwóch i pół roku. Czeka po prostu na was, na, tak, na kierownictwo Karmazynowego Kręgu, na Cauldre’a i Lindę, czeka.

Kiedy zamierzacie to zrealizować? Umysł się wtrąca. „No cóż, nie wiem czy jesteśmy tak całkiem gotowi. To mnóstwo pieniędzy.” To nie jest mnóstwo pieniędzy. (Linda parska drwiąco) Nie ma czegoś takiego jak mnóstwo pieniędzy. Nie, nic w życiu nie wymaga mnóstwa pieniędzy. Nigdy jeszcze nie widziałem czegoś, co tak naprawdę wymagałoby mnóstwa pieniędzy. Nie ma czegoś takiego. Wszystko jest kwestią punktu widzenia.

Jeśli zbieracie kupony wartości pięciu i dziesięciu centów, to zbieracie dużo pieniędzy, ponieważ waszą perspektywą jest perspektywa kolekcjonera kuponów. Muszę powiedzieć, przestańcie! Po prostu wyjdźcie z tego! Oddajcie kupon komuś innemu, kto tkwi w takiej mentalności i po prostu idźcie na zakupy. To nie wymaga mnóstwa pieniędzy. Nie obchodzi mnie, co myślicie o kupowaniu, to nie wymaga mnóstwa pieniędzy.

My, wy, nalegacie, żeby uwolnić się od takiego myślenia. Nalegacie i jednocześnie opieracie się temu. Ciekawe. Bardzo ciekawe. No więc, co zrobimy? I tu właśnie wysadzamy rzeczy w powietrze. Musicie to zrobić. Ogromne ilości stłumionej energii nagromadziły się w waszym życiu, w świecie. Chcę powiedzieć, że wasze życie nie wygląda tak źle w porównaniu z resztą świata. Nagromadziła się ta stłumiona energia i dlatego mówimy, że musi zostać wysadzona w powietrze. Jednakże wysadźmy ją i cieszymy się patrząc, jak wybucha. Robicie to jako małe dzieci; po prostu wysadzacie coś w powietrze, coś podpalacie. I cieszycie się: „Łał!” (kilka chichotów) „Przepraszam, mamie i tato, z powodu domu, ale Boże!, to było super.” Po prostu wysadzacie w powietrze – niektórym z was zdarzało się wysadzić samochód, stary samochód. Zachodziliście w głowę: „Boże! Jak pozbędę się tego samochodu?” Buuum! Wziuuuu! Wysadzimy to w powietrze, ale z perspektywy kogoś, kto ma z tego zabawę, a nie kogoś, kto się martwi: „O, nie! Wszystko się rozpadło!” Ma być: „O, tak! Zrobione.”

A więc dzisiaj jest dzień burzącej energii. Ten rok, no cóż, właściwie to wcielenie... tak czy inaczej ten rok jest rokiem energii burzącej. Po prostu wysadźmy to w powietrze – oto, co będziemy dzisiaj robić. Ale ostrzegam was... (Linda wzdycha, a Adamus chichocze) Jesteś zmęczona czy zatroskana? Wzdychasz, bo jesteś...

LINDA: Zdenerwowana. Zdenerwowana.

ADAMUS: Zdenerwowana.

LINDA: Zdenerwowana.

ADAMUS: Wejdziemy dziś na pewne święte tereny, bo święte tereny są tam, gdzie przebywają największe, najbardziej czepliwe, najzłośliwsze potwory. Tak więc udamy się na te święte tereny. Oto dlaczego mogliście się czuć nieco nieswojo przed naszym dzisiejszym spotkaniem. Oto dlaczego mówię, że są tacy, którzy się zdenerwują. Nie spodoba im się to. Będą chcieli odłożyć to na później, oddzielić te święte tereny w swoim wnętrzu i w świadomości zbiorowej, żeby stwierdzić: „Nie możemy tam iść”. Musimy tam iść. Musimy tam iść.



Weźmy zatem wspaniałą, głęboki oddech, ponieważ inna strona całego tego rozszerzenia, cały ten Klub Mistrzów, było czymś takim... czy wąpicie w to teraz? To znaczy, kiedy zobaczyliście przygotowany przez Cauldre'a slajd, zobaczyliście kamienną ścianę, a na niej tablicę z brązu z napisem: „Klub Mistrzów”, nie poczuliście, że to coś nadzwyczajnego. Było to raczej: „O, taak. To naturalne. Właśnie tam powinniśmy się znaleźć.” Czasami jednak tyle jest oporu.

Druga część tego jest o tym, że wszystko samo do was przyjdzie, wszystko. To nie jest tylko miłe stwierdzenie. To sposób w jaki pracują energie, jak pracuje świadomość i to, co niektórzy nazwaliby wszechświatem. Nie musicie na nic pracować. Możecie się w coś zaangażować, jeśli tak wybierzecie. Możecie zastosować swoją kreatywność. Możecie czasami włączyć w coś swoje fizyczne ciało, jeśli tak zechcecie. Ale nie musicie nad niczym pracować. To wielka różnica.

Praca to termin wymyślony przez umysł. Pochodzi z umysłu – praca – i kiedy ktoś do was mówi: „Weź się do roboty.” Wy na to: „Oooch! Łał.” A co by było, gdyby ktoś powiedział: „Bądź kreatywny.” „Och! OK. To łatwe.” Po prostu pozwalacie, żeby wszystko samo do was przyszło. Pozwalacie, żeby energie zestroiły się tak, jak zrobiłby to Mistrz, w genialną symfonię energii, które wam służą. Tak więc Klub Mistrzów jest przykładem pozwolenia na to, żeby wszystko samo do was przyszło.

Ekipa Karmazynowego Kręgu powiedziała: „OK, już pora.” Bardziej oczywiste to już tylko by było, gdyby im kawałek drewna spadł na głowę. Oto po sąsiedzku jest do wzięcia lokal, na co więc czekają? Wszystko wchodzi na swoje miejsce. „Ale, och, to mnóstwo roboty i mnóstwo pieniędzy.” Przestańcie! Miejsce jest gotowe.

LINDA: Dlaczego wskazujesz na mnie? (kilka chichotów)

ADAMUS: Wskazuję stronę, gdzie znajduje się to nowe miejsce.

Koniec gadania. Miejsce na was czeka.

Kiedy wreszcie zdecydowali... Największym wyzwaniem w całej tej sprawie było zdecydować: „Zróbmy to.” Dlaczego nie? Dlaczego nie mieć większej przestrzeni, czy potrzebujecie jej czy nie? Nie o to wszak chodzi. Ludzie będą próbowali szukać uzasadnienia: „Czy ja rzeczywiście tego potrzebuję?” Sprawcie sobie nowy samochód, szybki samochód, nie zważając na to, czy go potrzebujecie. Dlaczego by nie? Nie rozumiem tej mentalności: „No cóż, nie mam pieniędzy.” I to właśnie otrzymujecie. Nie macie pieniędzy. Zaczynajcie grać, że jesteście Mistrzem i się nim staniecie. Staniecie się nim.

Tak więc w końcu powiedzieli: „Zróbmy to.” Cali w nerwach, cali zatroskani. Dlaczego? I wtedy wy, Shaumbra z całego świata, zaczęliście przysyłać swoje deklaracje wpłat, swoje pieniądze i sprawa została załatwiona. Gotowe. Nie ma w tym żadnej tajemnicy. Nie zależało to od bycia dobrym w zbieraniu funduszy. Oni nie są szczególnie dobrzy w zbieraniu funduszy! Nie było potrzeby promowania czegokolwiek. Nie trzeba było nic robić - wystarczyło po prostu powiedzieć: „Shaumbra, przyłączcie się” i to wszystko - wszystko samo do was przychodzi.

Wszystko samo do was przyjdzie

To dotyczy wszystkich - tych, którzy wzięli w tym udział finansowo i tych, którzy uczestniczyli w tym energetycznie. Wszystko samo do was przyjdzie. Zwracam się do tych, którzy naprawdę, naprawdę uczestniczyli w tym wydarzeniu czy to energetycznie czy finansowo – chodzi mi o to, że prawdziwie to poczuli – bo chcę, żebyście wczuli się w swoje życie i pozwolili wszystkiemu przyjść równie łatwo i lekko i żebyście się nie martwili o to czy na to zasługujecie albo czy tego potrzebujecie. Niech ta część zniknie. Pozwólcie, żeby wszystko samo do was przyszło.

Miłość. Miłość. I pieniądze. Jasne, czemu nie? I zdrowie. I po prostu energia, kreatywność czy cokolwiek innego. Nie musicie tego nawet definiować. Nie musicie mówić: „Wszechświecie, oto czego chcę.” Nie musicie, ponieważ to już było gotowe, zanim w ogóle o tym pomyślicie. A kiedy znajdziecie się w tym stanie świadomości, nie będzie już nigdy niczego takiego, o co mielibyście się znowu martwić. Nigdy. Naprawdę niczego takiego nie ma, chyba że zechcecie pobawić się przez chwilę w tej piaskownicy. Niektórzy z was zechcą. Powiecie: „Ech, no wiesz, coś było w tym martwieniu się, w tym stresie – to mi pozwalało czuć się bohaterem, kiedy udało mi się pokonać wszystkie przeszkody.” Idźcie pobawić się w tej piaskownicy, ale nie zapominajcie, że istnieje inna piaskownica w wymiarze „i”. Tym zajęto się już na długo przedtem, zanim w ogóle zaczęliście mieć o tym pojęcie. To jest sposób, w jaki należy żyć.

Gdy utkniecie w głowie zmagając się z tym, zastanawiając się nad tym: „Czy ja to robię dobrze? Czy teraz muszę się skierować na zachód, czy na północ?” – przegraliście. Po prostu to róbcie, poczujcie lekkość życia i wszystkie jego energie napływające, żeby wam służyć. To jest tak właśnie proste. Wszystko inne to makyō.

Wiem, co się stanie. Wyjdziecie, zaczniecie się w to bawić i zatrzymacie się w pół drogi. „Popróbiję trochę i zobaczę czy coś do mnie przyjdzie.” Nie. Po prostu idźcie i róbcie to w pełni bez myślenia o tym, bez rozważania ryzyka i prawdopodobieństw, bez zastanawiania się czy robicie to dobrze, czy źle, czy obrażacie innych ludzi, czy cokolwiek takiego. Po prostu róbcie to. To będzie ta trudna rola. Czy to jest zgodne z waszymi, jak to nazywacie, zasadami moralnymi i systemem wartości? To akurat są pierdoły. A więc po prostu to róbcie. Tak, to są pierdoły. Są. Nawet już zbyt dobrze do was nie pasują – te wasze zasady moralne i systemy wartości. Są bardzo stare i bardzo ludzkie. Opuśćcie je sobie.

Fizyczna równowaga

Interesująca rzecz się wydarzyła podczas naszej „Przygody z BON” na Wielkiej Wyspie (Hawaje). Odbyliśmy bardzo ciekawe dyskusje, mieliśmy dobre energie i stały się dwie ważne rzeczy. Pierwsza to ta, o której teraz będę mówił. Tak więc pierwsza dotyczyła tematu, który musimy kiedyś poruszyć, jak sądzę, a chodziło o ćwiczenia, fizyczne ćwiczenia – potoczyła się dyskusja o starzeniu się, utrzymywaniu ciała w formie, pracy nad nim. Jak wielu z was pracuje w ten sposób choćby od czasu do czasu, jeśli nie często, jak wielu? Śmiało, podnieście rękę. Pokażcie do kamery, chcę to zobaczyć. OK. Nie podnieśliście rąk zbyt wysoko. Zmęczyliście się ćwiczeniami? No, dalej! (nieco śmiechu) Podnieście rękę naprawdę wysoko.

Tak więc wielu z was ćwiczy, a z tym związany jest poziom mentalny, idzie z tym w parze. Nie jestem przeciwny ćwiczeniom fizycznym. Uwielbiałem to doświadczenie, kiedy byłem w fizycznym ciele. Jakże często jednak wykonywanie takich ćwiczeń łączy się z zastosowaniem czegoś, co nazywam współczynnikiem proporcji: „Jeśli włożę w to odpowiednio dużo bólu, otrzymam w zamian odpowiednio duży efekt.” Dlaczego? To śmieszne. To naprawdę śmieszne. Chyba że naprawdę lubicie ból albo myślicie, że musicie przez to przejść.

Tak więc, pewnego dnia rozpocząłem nasze spotkanie od oznajmienia: „Zrobimy 60-sekundowe ćwiczenie”, na co wszyscy wybuchnęli śmiechem. A ja odpowiedziałem, że absolutnie w 60 sekund każdego dnia, pozostając świadomym swojego ciała, można otrzymać te same rezultaty albo i lepsze od tych uzyskiwanych w wyniku jednogodzinnych, stresujących, a nawet bolesnych wręcz ćwiczeń.

Rzecz jasna, niektórzy z was lubią ćwiczyć, bo wtedy macie to uderzenie endorfin do mózgu. Po ćwiczeniach mówicie: „Czuję się tak dobrze.” No cóż, po prostu wstrzyknęliście sobie

mieszanek chemikaliów do mózgu, co jest w porządku, ale one za jakiś czas przestaną działać.

Tym, którym zależy na ćwiczeniach utrzymujących po prostu ciało w dobrej kondycji, co nazwalibyśmy toningiem*, czyli na wzmocnieniu każdej części ciała – mięśni, kości, organów wewnętrznych, każdej części was – osiągnięcie tego zajmie 60 sekund. Jest to 60 sekund pozostawania w stanie świadomości swojej fizyczności. Świadomości, że jesteście fizyczną istotą. Nie jesteście swoim ciałem, ale jesteście w fizycznym ciele. Tyle czasu wam to zajmie i nie wymaga to żadnego napięcia. Żadnego myślenia. Nie trzeba myśleć o różnych częściach swojego ciała. Wystarczy świadomość: „Istnieję w ciele.” A wtedy odczuwacie całe swoje ciało jako obserwator. Żadne: „Co jest nie tak z moim ciałem? Dlaczego moje ciało się starzeje? Co to za choroba w moim ciele...” Nie. Tylko 60 sekund uświadomienia sobie Ja Jestem świadomością w fizycznym ciele. To wszystko. To wszystko czego trzeba.

**Body Toning to ćwiczenia przypominające rozgrzewkę. Trwa zazwyczaj od 15 do 20 minut. Zawiera szereg ćwiczeń wspomagających i wzmacniających wybrane grupy mięśniowe, kształtujących biodra, pośladki, nogi i brzuch. Body Toning ma na celu podniesienie kondycji, wzmocnienie i ujędrnienie mięśni. – przyp. tłum.*

Zabawne, że w ogóle wam o tym mówię – to powinno być publikowane we wszystkich tabloidach jako najmodniejsza dieta. Stabilizuje waszą wagę. Utrwala rumieniec na twarzy, blask w oczach, wszystko w was harmonizuje. Wszystko. Ale robić to należy bez oczekiwania konkretnych rezultatów. Zwyczajnie przyzwalacie na to. Robicie to bez martwienia się o swoje fizyczne ciało. Po prostu uświadamiacie sobie swoje fizyczne ciało. To wszystko. To zajmuje tylko sześćdziesiąt sekund. W związku z czym przygotowałem 60-sekundową muzykę do tego ćwiczenia.

A teraz podczas ćwiczenia pozostańcie na swoich miejscach. Umośćcie się wygodnie na krzesłach. Ćwiczenie nie wymaga żadnego fizycznego wysiłku. Jest to 60 sekund uświadomienia sobie obecności Ja Jestem w waszym fizycznym ciele.

Zaczniecie to robić nawet kilka razy i nagle uświadomicie sobie, że pojawiła się jakaś nowa więź, że z waszym ciałem dzieje się jakaś magia. Nagle zacznie się budzić. Pojawi się to połączenie między nim a wami i ono zacznie sobie uświadamiać: „Och! Mój kumpel wrócił.” A wtedy do was dotrze: „Och, moje ciało wróciło.” I to jest piękne.

A zatem zrobimy teraz 60-sekundowe ćwiczenie. Usiądźcie sobie wygodnie i nie zmuszajcie się do żadnego wysiłku. To po prostu 60 sekund uświadamiania sobie swojego ciała. To wszystko.

Weźmy więc porządną, głęboki oddech, a muzyka niech będzie w gotowości. Kiedy policzę do trzech, zaczniemy nasze 60-sekundowe ćwiczenie. Jeden, dwa, trzy...

(zaczyna płynąć rytmiczna, żywa muzyka)

To wszystko. To wszystko. Łatwe. A przy okazji, ta muzyka będzie do pobrania za darmo. Ja zrobię krótki wstęp. Sześćdziesiąt sekund. Wgrajcie to sobie w swój iYammer i ćwiczcie od czasu do czasu. Sześćdziesiąt sekund.

Edith, muszę ci coś powiedzieć. (Edith przez cały czas zatykała uszy) Kiedy przygotowaliśmy te wszystkie materiały, wszystkie nagrania, John Kuderka powiedział: „Włączę to tak głośno, że Edith będzie musiała zatkać uszy.” Tak więc z nim musisz pogadać. (kilka chichotów)

Z tego też powodu przygotowałem inną jeszcze ścieżkę dźwiękową, nieco spokojniejszą, delikatniejszą, jeśli nie lubicie takiej żywej muzyki. Zrobmy jeszcze raz nasze ćwiczenie. Sześćdziesiąt sekund świadomości w waszym ciele. To wszystko, czego wam trzeba. Jeśli nadal podobać się wam będzie bieganie, jogging, podnoszenie ciężarów, czy cokolwiek innego, w porządku. Ale to ćwiczenie jest wszystkim czego potrzebuje wasze fizyczne ciało – świadomości własnej biologii bez osądzania. Po prostu świadomości: „Jestem w fizycznym ciele.”

Włączmy drugą ścieżkę. Porządny, głęboki oddech wraz z 60-sekundowym ćwiczeniem.

(płynie spokojniejsza muzyka)

Łatwe. Nie potrzebujecie nawet muzyki. Czasami muzyka zwyczajnie wprawia w dobry nastrój. Ale prawdę mówiąc, zamierzam iść krok dalej, o czym nie powiedziałem Cauldre’owi ani Lindzie, ani nikomu innemu, ale zamierzam poprosić o zgłoszenie się ochotników. Przez dwadzieścia jeden dni, 60 sekund dziennie. Jakie zajdą zmiany w waszej biologii? Jak zwykle coś zamieszczone zostanie w Internecie, coś w rodzaju sondy czy ankiety. Dokonana zostanie ocena. Widzicie, nie muszę się martwić o takie rzeczy. Ja je tylko ogłaszam.

LINDA: Nic wielkiego.

ADAMUS: Dwadzieścia jeden dni. Do jakich zmian doprowadzi przebywanie przez 60 sekund dziennie w świadomości własnego ciała? I jakie zmiany odczujecie w swoim ciele? Jaką różnicę odczujecie w równowadze swojego ciała? Autorzy ankiety zadbają o szczegóły. Ogłoszą je tak, jak zwykle to robią. Weźcie w tym udział i zaobserwujcie jaka zmiana nastąpi w waszym fizycznym życiu. (ankieta dostępna jest tutaj: [60-Second Workout](#))

OK, i obydwa kawałki muzyczne będą dostępne do pobrania za darmo. (sprawdźcie zakładkę Darmowe Pobrania [[Free Downloads](#)] w sklepie Karmazynowego Kręgu [[Crimson Circle Store](#)]) Zrobimy do nich krótki wstęp, a potem będzie wasze 60 sekund. Umowa stoi? (publiczność odpowiada: „Stoi”) To takie proste. Naprawdę proste. A najzabawniejsze, że już są sceptycy, niedowiarki. Powiedzą oni: „Taak, ale, ale...” A dlaczego by nie? Dlaczego nie?

Wiecie co, popatrzmy na to w taki oto sposób. Powiedzmy, że według konwencjonalnej nauki i medycyny, to nie zadziała. No wiecie, my byśmy to ujęli graficznie, a oni by powiedzieli: „Taak, ale najprawdopodobniej to nie odniesie żadnego skutku.” Ale my przecież jesteśmy piratami. Wy jesteście piratami. My przeskakujemy granice. OK, ujmując rzecz czysto naukowo, nie, to nie zadziała. Ale wiecie co? Przejdziemy w stan kwantowy i sprawimy, że zadziała. Przekroczymy tę linię. Zastosujemy świadomość w miejsce siły, w miejsce władzy. Sprawimy, że to zadziała. Dlatego właśnie chcę przeprowadzić sondę, bo wtedy sami sobie pokażecie, że możecie to zrobić, że możecie być czymkolwiek zechcecie, kiedy dopuścicie do głosu świadomość. Nie dbam o to, co mówi nauka. Wiele można by powiedzieć o błędach nauki. Nie dbam o to, co mówi konwencjonalna mądrość, ponieważ my nie jesteśmy konwencjonalni. Wychodzimy z tych wszystkich ograniczeń.

A więc czemu nie? Po prostu stwierdźmy na przykład, że to wszystko to jedno wielkie „g”. Czy mogę mówić brzydkie słowa?

LINDA: Tak już lepiej.

ADAMUS: Powiedzmy sobie zatem, że to wszystko jest jedno wielkie „g”. Zdecydujmy: „Nie. Chcemy, żeby rzeczywistość była właśnie taka. A więc zróbmy ją taką” – a wtedy ona taką się staje. Wtedy taką się staje. Nagle ją stworzyliście. Nagle zachodzi zmiana i wcale nie z powodu pozytywnego mentalnego myślenia. Ono nie działa. To dzięki przyzwoleniu, dzięki grze świadomości. Sześćdziesiąt sekund – i patrzcie co się dzieje. O to chodzi. Taak. I to działa.

Chcę, żebyście zaczęli rozumieć, że wszystkie konwencjonalne myśli, nauki, systemy wierzeń już straciły ważność. Straciły ważność. Nie jesteście nimi ograniczeni. Możecie wstać ze swoich miejsc i wyjść poza zbiorową świadomość. A więc, dobrze.

Pierwsze pytanie dnia

Pytanie dnia. Linda, weź proszę mikrofon. Linda będzie podchodzić do was z mikrofonem. Pytanie dnia, od którego by tu zacząć? Dobrze. Pewnie się wszyscy teraz denerwujecie. Linda uzbroiła się w mikrofon. (kilka chichotów) To wygląda jak zbrojny nalot na Shoud i oto ona staje przed wami.

LINDA: Och, wyglądam groźnie.

ADAMUS: Ona jest groźna.

Pytanie brzmi: jaki procent czasu i energii poświęcacie na osądzanie siebie, ocenianie siebie, krytykowanie siebie?

LINDA: Jednego dnia?

ADAMUS: W waszym codziennym życiu, ile czasu idzie na osądzanie siebie, ocenianie siebie, krytykowanie siebie? Jaki procent? A więc Linda, ruszaj z mikrofonem do publiczności, proszę. Ile procent idzie na te rzeczy?

KATARINA: Och.

ADAMUS: Och. Tak.

KATARINA: Bywało, że dużo, ale w ciągu ostatniego półrocza to by było jakieś pięć do dziesięciu procent.

ADAMUS: Od pięciu do dziesięciu procent na osądzanie siebie... pięć do dziesięciu procent przepływu strumienia myśli przez twój umysł. A ile bywało wcześniej?

KATARINA: Sto dwadzieścia.

ADAMUS: (chichocze) OK. Dobrze. Co spowodowało zmianę?

KATARINA: (milczy przez chwilę) Nie potrafię powiedzieć. (Adamus chrząka) Po prostu stało się to naturalnie, zwyczajnie się zmieniło. Gdzieś się zmieniło, pojawiłam się ja nowa i reszta mi zwisa. (kilka chichotów)

ADAMUS: OK. To dobrze. Ok. A więc u ciebie jest od pięciu do dziesięciu procent. Świetnie. Dziękuję ci. Dziękuję.

Jaki procent czasu, energii, waszego codziennego życia, jaki procent waszych myśli przepływających przez głowę, zajmuje krytykowanie siebie, ocenianie, osądzanie? Tak.

MARTY: Nie potrafię tego ująć liczbowo, ale wciąż zbyt wiele.

ADAMUS: Taak. Po prostu wymyśl liczbę.

MARTY: Taak. Mnóstwo procent.

ADAMUS: Mnóstwo. Taak. To zabawna liczba.

MARTY: Taak.

ADAMUS: Więcej niż 50 procent?

MARTY: Nie, prawdopodobnie nie.

ADAMUS: Nie.

MARTY: Nie.

ADAMUS: Więcej niż 30 procent?

MARTY: Taak. Coś pomiędzy 30 a 50.

ADAMUS: Coś pomiędzy, taak. OK.

MARTY: Taak.

ADAMUS: OK.

MARTY: Ale z tendencją spadkową.

ADAMUS: Z tendencją spadkową.

MARTY: Tak.

ADAMUS: Czy są dni, kiedy sięgasz 100 procent?

MARTY: Eee..., tak.

ADAMUS: Na pewno?

MARTY: Taak. Taak.

ADAMUS: Taak. Taak. OK.

MARTY: Co zabawne, że z czasem stają się coraz głupsze.

ADAMUS: Tak.

MARTY: Tak więc jest to coś w rodzaju... łatwiej to dostrzec, zwłaszcza w tych dniach, kiedy to jest 100. Coś jak: „O, całkiem już zgłupiałem.”

ADAMUS: Zgłupiałeś, OK.

MARTY: Taak.

ADAMUS: No cóż, to rodzaj samokrytyki: „Jestem głupi co do przyczyny mojej głupoty.”
(kilka chichotów)

MARTY: Właśnie! Taak, taak.

ADAMUS: OK. Dobrze. Czy zdarza ci się dzień prawdziwych okropieństw? No wiesz, nie takie tam głupstwa, z których możesz sobie pożartować, ale coś poważnego.

MARTY: Taak! Taak.

ADAMUS: Złośliwości.

MARTY: Hm...

ADAMUS: Ufff!

MARTY: Taak, to niewesołe.

ADAMUS: Ooch! Łał. Co robisz, żeby nad tym zapanować?

MARTY: Pocieszające jest to, że wiem, iż jest to prawdopodobnie aspekt, zdecydowanie jest to aspekt.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

MARTY: To nie jestem prawdziwy ja i to minie. Zostawiam to.

ADAMUS: Zostawiasz to. Zostawiasz to.

MARTY: Ukradłem z kościelnych sentencji jedną małą radę, tak więc proszę cię, żebyś nie mówił o tym tacie Jezusa, bo mógłby się wkurzyć. (kilka chichotów) Ale w tej sytuacji po prostu mówię: „Odpuść i zdaj się na Boga.”

ADAMUS: Taak, taak.

MARTY: Prawdę mówiąc to pomaga.

ADAMUS: A gdybyś tak powiedział: „Odpuść, Ja Jestem.”

MARTY: Taak.

ADAMUS: Taak, taak. Chodzi mi o to, że po co czepiać się Boga i wszystkich innych?

MARTY: No cóż, mam na myśli Boga jako... (gestem wskazuje swoje wnętrze)

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Słusznie. Taak, OK. Jaka religia?

MARTY: Wychowałem się jako katolik.

ADAMUS: Och!

MARTY: No właśnie.

ADAMUS: Przykro mi z tego powodu.

LINDA: Bądź pozdrowiona, Mario, łaski pełna.

MARTY: Mam nadzieję, że moja mama tego teraz nie ogląda.

ADAMUS: Taak, Bóg nie jest... (Adamus się śmieje)

MARTY: Jeśli Bóg mnie nie trzaśnie, moja mama to zrobi! (śmiech)

ADAMUS: No wiesz... (Adamus chichocze) Czy myślisz, że Bóg ogląda naszą transmisję?

MARTY: Ooch! Dla niego prawdopodobnie, no wiesz, to jak jeden z tych reality show o ludziach z bagien.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Słusznie. Słusznie.

MARTY: „O, patrzcie na tych kretynów* tam w dole!”

**Marty używa angielskiego słowa, które pisane dużą literą „Cretans” znaczy „Kreteńczycy”, czyli mieszkańcy Krety, ale pisane małą literą „cretans” znaczy w slangu kretyni, idioci. – przyp. tłum.*

ADAMUS: Taak. Taak. „Nie mogę uwierzyć, że istnieją tacy ludzie”, no wiesz, taak, kiedy to się ogląda. Taak, taak. Ty to oglądasz?

MARTY: Nie.

ADAMUS: Och.

MARTY: Nie.

ADAMUS: Nie byłbym pewny, czy to akurat pozwala ci myśleć o sobie lepiej.

MARTY: O, nie. Nie.

ADAMUS: No wiesz, oglądanie tego...

MARTY: Prawdziwe życie jest dużo lepsze niż ten chłam.

ADAMUS: Słusznie! Słusznie! Dobrze. OK, tak więc podsumowując, co byś powiedział? Trzydzieści procent, trzecia część twojego czasu na samokrytykę?

MARTY: Taak.

ADAMUS: OK. W porządku. Dobrze. Dziękuję.

Ach! Jaki procent waszego czasu w codziennym życiu, w strumieniu myśli zajmuje samokrytyka?

OLGA: Życzyłabym sobie, żeby był mniejszy.

ADAMUS: Tak.

OLGA: Ale myślę, że jest podobnie, około 30, 40 procent.

ADAMUS: Trzydzieści, czterdzieści.

OLGA: Tak.

ADAMUS: OK. Taak. Co robisz, żeby sobie poradzić, no wiesz, kiedy pojawia się osąd?

OLGA: Bardzo dobrze czuję „i”.

ADAMUS: Ach! Podoba mi się to.

OLGA: To „i” bardzo mi pomaga. Tak więc nie sądzę, że kiedy... OK. Czasami osądzanie siebie działa jak autopilot. No wiesz, kiedy każdego dnia poruszasz się tą samą trasą.

ADAMUS: Racja.

OLGA: Bywa, że chce się obrać inny kierunek, tymczasem włącza się autopilot, więc idziesz gdzieś jak zwykle i myślisz sobie: „O, nie, nie! Dzisiaj muszę iść tam.” Tak więc łatwo jest iść utartą drogą. Musisz dokonać zwrotu i idziesz w nowym kierunku. Dlatego kiedy wchodzę w osądzanie i nie zauważam tego, to robię to dalej. Dopiero po chwili pytam siebie: „O, gdzie ja jestem? Och, to była zła droga.”

ADAMUS: Taak, taak. O, taak.

OLGA: Obieram teraz inny kierunek.

ADAMUS: Podoba mi się to.

OLGA: Tak więc „i” bardzo pomaga.

ADAMUS: „I” dlatego jest taką piękną sprawą, bo robi coś takiego: „OK, mam dziś jeden z tych paskudnych dni, kiedy to atakuję siebie, kanibalizuję siebie” – czy istnieje słowo na określenie pożerania samego siebie? – „Mam jeden z tych paskudnych dni. Och, i jestem tutaj. Ale nie jestem pojedynczy. Tutaj jest paskudny dzień, za to tam coś innego po drugiej stronie „i”, och! Łał! Cóż za ulga.”

OLGA: To piękne.

ADAMUS: Bardzo pomocne, bo nikt z was nie jest pojedynczy. Nikt z was nie jest pojedynczy. Jesteście bardzo wieloaspektowi. Możecie mieć ten kiepski dzień, a po drugiej stronie „i” możecie mieć wspaniały dzień. Po co tkwić w takiej nudzie? To tak jakby mieć telewizor i oglądać ciągle jeden kanał - i to wszystko. Nie, przełączcie na inny kanał. (ruchem ręki ilustruje przekręcenie pokrętki. Zobaczcie, co tam jeszcze jest do obejrzenia. Wiedzie, w tym odbiorniku... och, Cauldre mi mówi, że teraz się już nie przekręca pokrętła. (śmiej) Taak, no cóż, OK, przełączacie pilotem i myślicie sobie: „Och, nie podoba mi się ten program. Przełączę na inny.” A co jest w tym zabawne, że to nie działa liniowo. Nie przemieszczacie się od jednego programu do drugiego po linii czasowej.

Czy pomyśleliście kiedyś o tym - mówię do tych, którzy mają po 300, 500 różnych kanałów – że one wszystkie nadają w tym samym czasie? Wszystko się dzieje równocześnie? Czyż to nie zadziwiające? Przypomina to wasze życie, was i wasze aspekty. To wszystko odbywa się równocześnie. Na który kanał się przełączycie? A wtedy bardzo szybko zaczniecie sobie uświadamiać, że wcale nie musicie się przełączać na jakiś jeden czy drugi. Stosunkowo szybko zorientujecie się, że jesteście połączeni z, powiedzmy, ośmioma, dziesięcioma w tym samym czasie i nie macie problemu ze zrozumieniem ich i byciem ich w pełni świadomymi. Wcale nie musicie przerzucać się z kanału na kanał. Wszystkie je włączcie i jesteście w stanie całkowicie zrozumieć każdy z nich.

OLGA: Wspaniale.

ADAMUS: To wszystko. Taak. Dobrze. Jeszcze kilka osób. Jaki procent czasu?

HIROMI: Myślę, że jakieś 60 procent, ale było 90.

ADAMUS: Taak. Taak.

HIROMI: Tak więc jest o wiele mniej...

ADAMUS: Sześćdziesiąt. Z jakiego powodu to się trochę zmniejszyło?

HIROMI: Moja rodzina? Albo...

ADAMUS: Po prostu śmieciowe myśli przebiegały przez twój umysł. Samokrytyczne...

HIROMI: Taak, ale ja je wychwyciłam.

ADAMUS: Wychwyciłaś.

HIROMI: Taak.

ADAMUS: I to było z powodu twojej rodziny?

HIROMI: Ja krytykuję samą siebie.

ADAMUS: Samą siebie.

HIROMI: Taak.

ADAMUS: OK. I jak ci z tym było? Jak ci to służyło?

HIROMI: Źle.

ADAMUS: Źle.

HIROMI: Bardzo źle. Tak więc teraz się zatrzymuję i oddycham głęboko.

ADAMUS: Czy cokolwiek z tego sprawiło, że stałaś się lepsza? Coś z tych samooskarżeń...

HIROMI: Nigdy.

ADAMUS: Nigdy.

HIROMI: Nigdy.

ADAMUS: Wobec tego to trochę dziwne.

HIROMI: Ale robię to.

ADAMUS: Ale robisz to.

HIROMI: Jednak teraz mogę przestać.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

HIROMI: I oddychać.

ADAMUS: Tak.

HIROMI: I idę w innym kierunku.

ADAMUS: Tak. A więc dzisiaj... czy pozwolisz, że poruszę temat osobisty?

HIROMI: Proszę.

ADAMUS: Ty pochodzisz z ... och, powiedziała „proszę”... (śmieją się) Wszystko samo do mnie przychodzi! (śmiech) A więc dzisiaj, kiedy szykowałam się do przyścia tutaj, czy miałaś jakieś samokrytyczne, osądzające myśli?

HIROMI: Nie, ale miałyśmy wiele, wiele różnych kłopotliwych zdarzeń po drodze. Nie miałyśmy...

ADAMUS: Och, co zrobiłyście nie tak?

HIROMI: Nie miałyśmy wiz.

ADAMUS: Nie miałyście wiz!

HIROMI: Tak, ale mogłyśmy je otrzymać na lotnisku. Nie było na początku samochodu...

ADAMUS: Jak sobie poradziłyście bez wiz, bez...

HIROMI: Mogłyśmy je kupić na lotnisku.

ADAMUS: Och!

HIROMI: Przez Internet.

ADAMUS: Nagle: „O, tak! Sprzedamy wam wizę tutaj.” OK. Taak. Powinnaś była im powiedzieć, że znasz Adamusa Saint-Germaina.

HIROMI: OK. Następnym razem.

ADAMUS: Następnym razem.

HIROMI: Następnym razem.

ADAMUS: Nie, poważnie, użyj mojego imienia. Mnie to nie przeszkadza.

HIROMI: OK.

ADAMUS: Naprawdę.

HIROMI: Dziękuję ci.

ADAMUS: Naprawdę, bo wtedy oni zrobią jedną z dwóch rzeczy. Co jest do cholery... (śmiech) Albo, kiedy wypowiesz moje imię, ja natychmiast znajdę się przy tobie. Natychmiast, jakby...

HIROMI: Ach!

ADAMUS: Ach! Ach! Widzisz, jakie to proste? Taak.

HIROMI: Nie wypowiedziałyśmy twojego imienia, ale pomyślałyśmy o tobie.

ADAMUS: Och, dziękuję wam.

HIROMI: W czasie podróży.

ADAMUS: Taak, ja też o was myślę, ale wypowiedzcie moje imię. Przywołujcie moje imię.

HIROMI: OK.

ADAMUS: Bo widzisz, to zaskoczy tę osobę: „O czym ona mówi?” ‘Znam Adamusa Saint-Germaina.’ Czy ja powinienem znać tego Adamusa? Czy tak się nazywa mój szef? Czy coś opuściłem w szkole? Czy to jakiś sekretny kod dla terrorystów? Co to jest?’ (śmiech publiczności) I wtedy popadną w całą tę... widzisz, samokrytykę i samoosądzanie: „Co ja zrobiłem nie tak? Czy ja znam tego Saint-Germaina?” Całkiem stracą głowę i popadną w taką konfuzję, że ty po prostu przejdiesz obok. (śmiech) „Nie potrzebuję żadnej śmierdzącej wizy.” Widzisz jak to działa? Tak to działa.

HIROMI: OK.

ADAMUS: Tak. A kiedy raz przywołacie moje imię, przybędę, żeby także z wami pracować.

HIROMI: Wystarczyło jednak pomyśleć o tobie i powiedziałyśmy do siebie nawzajem: „Och, Adamus przynosi nam radość.”

ADAMUS: Taak.

HIROMI: Taak.

ADAMUS: O, dobrze.

HIROMI: Niektóre kłopoty w czasie drogi do Karmazynowego...

ADAMUS: To nie był Adamus, ja nie stwarzam takich kłopotów.

HIROMI: Naprawdę?!

ADAMUS: Nie. Nie, nie. Czy mogę cię uściskać? Przybyłaś z tak daleka. (publiczność woła: „Aach!”) Taak.

HIROMI: Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak.

HIROMI: Dziękuję ci.

ADAMUS: Mam na myśli mocny uścisk.

LINDA: Możesz uściskać także jej przyjaciółkę.

ADAMUS: Śmiało! Chodź tutaj. Chodźcie, obydwie.

ADAMUS: Chodź tutaj. Chodźcie tutaj, obydwie...

LINDA: Ty też. Ty też. Podejdz. Też powinnaś być uściskana.

ADAMUS: OK.

LINDA: Też powinnaś być uściskana. Obydwie. Obydwie.

EMI: (oddaje mikrofon Lindzie) Nie potrzebuję mikrofonu. (nieco braw)

LINDA: Obydwie.

ADAMUS: Chodź tu bliżej. Śmiało. Wszystko w porządku. (brawa, gdy obydwie kobiety wchodzi na scenę) Nie gryzę zbyt mocno. (Adamus mówi to na sposób Drakuli; więcej śmiechu) OK. Uściskajmy się. OK, gotowe? Czy kamera to ujmuje, żeby cały świat zobaczył? I Bóg – Bóg ogląda nas przez tę kamerę. (więcej chichotów) OK, gotowe? (Obejmują się i wołają „Ooch!”, a publiczność wtóruje „Aach!”) OK. Zostańcie tutaj.

HIROMI: Dziękuję ci.

EMI: Dziękuję ci.

ADAMUS: OK. A teraz... (kobiety zaczynają schodzić ze sceny) Zaczekajcie. (śmiech) To nie poruszyło mnie zbyt mocno. Pewnego razu Tobiasz był w Japonii.

HIROMI: Nie wiedziałam.

ADAMUS: Tak, nie, był.

HIROMI: Ach, naprawdę?

ADAMUS: Tak, tak. Tobiasz udał się do Japonii i pokochał Japonię. Także Cauldre i Linda kochają Japonię.

HIROMI: A ty, Adamus?

ADAMUS: Nie, ja tam nie byłem.

HIROMI: Zapraszam.

ADAMUS: Dziękuję ci. Przyjedziemy tam, jeśli zrobisz dla mnie jedną rzecz.

HIROMI: Taak.

ADAMUS: OK, bo Tobiasz miał ten sam problem. Kochał Japonię. Kochał Japończyków. Uwielbiał tamtejsze jedzenie. Tak naprawdę to lubił wino, ale jednej rzeczy Tobiaszowi brakowało w Japonii – uścisków.

HIROMI: My się nie obejmujemy.

ADAMUS: Wiem. To niedobrze. (kilka chichotów) Taak. Skoro już tu jesteś, mogłabyś tu podejść?

HIROMI: Tutaj?

ADAMUS: Taak, właśnie tutaj. Żebyś, kiedy wrócisz do Japonii, a nawet będąc tutaj, pamiętała o uścisku. No to spróbujmy to poczuć, mała. Naprawdę to pocujemy. (brawa publiczności) OK, a teraz obejmij mnie.

HIROMI: Japoński uścisk?

ADAMUS: Nie! Adamusowy uścisk. Shaumbrowy uścisk. Uściskaj mnie, jakbym był twoim pieskiem. To znaczy, uściskaj... (śmiech)

HIROMI: OK.

ADAMUS: O, nie. Mocniej obejmij. Taak. OK.

HIROMI: Taak. (obejmują się)

ADAMUS: Ech! Idź sobie! Ty podejdź! Spróbuj. (do Emi) Obejmij mnie szczerze. Myślisz o mnie. Mówisz o mnie. Uściskaj mnie, jakbyś chciała wyrazić, jak bardzo jesteś szczęśliwa, że jesteś tu ze mną.

HIROMI: Idź (do Emi; wiele śmiechu, Emi obejmuje Adamusa; ktoś mówi: „Znów to samo.”)

ADAMUS: Co?! To miał być uścisk? (publiczność woła: „Nie!”)

LINDA: Nie!!!

ADAMUS: Nie!

HIROMI: Może wszyscy troje?

ADAMUS: Troje? Dziwne. Wszyscy troje. Dziwne. (więcej chichotów) OK, chodź tutaj. Teraz ja to pokażę. Nie trzeba... zwyczajnie weź głęboki oddech. (Adamus przesadnie mocno robi wdech) Dobrze. Chodź tutaj. (zamyka Hiromi w gorącym, niedźwiedzim uścisku; publiczność bije brawo)

HIROMI: Dziękuję ci. Dziękuję. (Adamus równie gorąco obejmuje Emi, podnosząc ją w górę tak, że jej stopy odrywają się od podłogi)

ADAMUS: Och! Aach! Aach! Ach, ach, ach!!! (więcej braw i śmiechu) O, i w tym jest... w tym jest żar. Widzicie różnicę? To jest pasja. Widzicie, ooch! I nie bójcie się prawdziwie...

HIROMI: OK.

ADAMUS: ...obejmować kogoś czy siebie. Czy siebie. O, jeśli zechcecie to zrobić, to by wyglądało tak. O tak. (obejmuje siebie z pasją), taak! Właśnie tak, jakbyście naprawdę obejmowali... chcę powiedzieć, że to jest pasja.

LINDA: Zaczekaj! Pokaż to jeszcze raz.

ADAMUS: Nie. (śmiech) OK, dziękuję wam.

HIROMI: My też ci dziękujemy.

ADAMUS: Tak. Dobrze. (publiczność bije brawo, kiedy obie kobiety wracają na swoje miejsca)

ADAMUS: Uściskajmy się wszyscy jak tutaj jesteśmy. Wstańcie i obejmijcie kogoś obok. Nie w trójkę. Tylko we dwójkę. Nie troje. (wiele gwaru i poruszenia, kiedy obecni wstają i obejmują się nawzajem) Świetnie! Tylko nie przesadzajcie. To nie są zajęcia z tantry. To tylko zwykły uścisk. Co ty tam jej robisz językiem?

LINDA: Ooooh!(obecni wciąż się obejmują, aż w końcu siadają na miejsca)

ADAMUS: OK. Czujecie teraz, jak zmienia się energia? Po prostu się zmienia. OK. I dziękuję wam, że przyjechałyście aż z Japonii, żeby się poobejmować. Tak. A teraz... (więcej braw) A teraz przez resztę dnia wszyscy tutaj będą was obejmować i pokazywać wam, jak wygląda porządny, gorący uścisk Shaumbry. Dobrze.

OK, a wracając do mojego tematu. Zadałem pytanie, jaki procent waszego czasu, waszej energii zajmują te samokrytyczne, osądzające, kontrolujące myśli? U każdego z was 100 procent. Sto procent. Czy zechciałybyś to zapisać na tablicy? Sto procent, ponieważ każda wasza myśl jest zabarwiona w jakimś stopniu osądem, czy zostaje ona wyrażona, czy nie, nie wiem, ale jest nim zabarwiona. Każda myśl.

Pomyślcie o uścisku. O uścisku. Co w nim złego? Ale pojawia się ta wątpliwość: „Ech! A co, jeśli zrobię to nie tak jak trzeba? Co, jeśli przesadzę? Co, jeśli obejmę Adamusa zbyt mocno, a on sobie pomyśli, że jestem zbokiem? To ja raczej się powstrzymam. Bo co, jeśli ludzie to zobaczą?” Zobaczą. Jesteście online. Tak więc, nawet jeśli to była myśl, którą nazywacie dobrą, to jest ona podszyta... ma w sobie potencjał stania się naprawdę ciemną. Każda myśl.

Nie możecie tego zwalczyć. Nie zapanujecie nad swoimi myślami. Możecie „i”. Możecie wyjść poza to, mówiąc: „Wiesz, OK, Adamus – ten skurczybyk – powiedział, że wszystkie moje myśli to bzdety, a ja zamierzam przejść do punktu, w którym one takie nie są. Niepotrzebne mi jest osądzanie siebie, krytykowanie siebie.” Bo to was zaprowadzi donikąd. Nie uczyni was lepszymi. Nie uczyni was bardziej społecznie poprawnymi. Nie sprawi, że staniecie się bardziej zdyscyplinowani. Nie sprawi, że poczujecie się lepiej. Nie uczyni was zdrowszymi. Nie powstrzyma was przed uzależnieniem, przed byciem idiotą czy czymś jeszcze innym. Nie. Nie.

Tak więc chcę, żebyście byli świadomi, że ten strumień myśli zawiera w sobie śmietnik i nie ma co próbować nad nim zapanować, bo stanie się kolejnym poziomem samokrytyki. „Och, Adamus powiedział, że wszystkie moje myśli to tylko kupa mentalnych śmieci.” Nie, nie powiedziałem tego. Powiedziałem, że śmieci są w nich zawarte. To potencjał, który w pewne dni przejawia się bardziej niż w inne. W niektóre dni jest bardziej: „Jestem gruby. Jestem głupi. Nie odnoszę sukcesów. Nie mam zdolności paranormalnych. Nie jestem...”

Weźcie głęboki oddech i – „i”. „Och! Teraz jestem tutaj. Przebiłem się przez te bariery.”

Wiecie, umysł jest niejako na to zaprogramowany i przez jakiś czas będzie to jeszcze robił. Na koniec jednak odpuści, kiedy przejdziecie w „i” i kiedy sobie uświadomicie, że macie do

czynienia z naprawdę silnym zaprogramowaniem, naprawdę silnym. I nie będziecie tego atakować od wewnątrz. Nie pokonacie tego łajna od środka. Nie. To tak jakby użyć krytyki do wyeliminowania krytyki. To tylko podtrzymuje krytykę. Używając osądzania siebie albo atakując swoje własne samoosądzanie jeszcze większym samoosądzaniem, nadal kończyć będziecie dzień z wielkim nagromadzeniem samoosądzania. Tak więc wejdźcie w „i”. Powiedzcie: „Tak, to jest część mnie. Łał! Zdumiewające. Interesujące. A teraz jestem tutaj. Nie potrzebuję tamtego. Do niczego dobrego mnie nie doprowadzi. To tylko część mnie, jakaś moja ekspresja, ale to nie jestem cały ja.”

Drugie pytanie dnia

OK, drugie pytanie. Weźcie z nim porządny, głęboki oddech.

LINDA: Ojej.

ADAMUS: Przygotuj mikrofon zanim zadam pytanie.

LINDA: Jest przygotowany.

ADAMUS: Podstaw go pod czyjeś usta.

LINDA: Teraz?

ADAMUS: Taak, i wtedy zadam pytanie. Chcę zobaczyć zaskoczenie na ich twarzach, ponieważ kamera będzie podążać za tobą.

LINDA: (do Antje, podając jej mikrofon) Możesz go trzymać. (śmiech)

ADAMUS: Kamera.

LINDA: Trzymaj go bliżej.

ANTJE: OK.

ADAMUS: Dobrze. Jakie jest największe osiągnięcie Szatana? (Linda łapie gwałtownie powietrze) Jakie jest największe osiągnięcie Szatana? Aach! Nie powinniśmy rozmawiać o Szatanie!!! (Adamus chichocze)

ANTJE: Mmm, przepraszam, ale nie rozumiem pytania.

ADAMUS: Znasz Szatana?

ANTJE: Nie.

ADAMUS: Szatan!

ANTJE: Nie.

ADAMUS: Diabeł! Diabeł!

ANTJE: Taak!

LINDA: Sart wie! Zaczekaj! Sart wie! (Linda odbiera Antje mikrofon i podaje Sartowi) Sart zna diabła.

ADAMUS: Hej, hej, hej... (Linda śmieje się głośno) Och, poczekaj! Poczekaj! Poczekaj! Poczekaj!

LINDA: Sart zna diabła.

ADAMUS: Poczekaj. To była klasyczna akcja ratunkowa. To była akcja ratunkowa. Przejdziemy do Sarta, ale ja chcę... wiesz, co to takiego diabeł? Lucyfer?

ANTJE: Tak.

ADAMUS: Szatan.

ANTJE: Taak.

ADAMUS: Jakie jest największe osiągnięcie Szatana?

ANTJE: Że udam się do niego, kiedy umrę.

ADAMUS: OK. Pójdiesz do piekła, kiedy umrzesz. Pójdiesz do niego.

ANTJE: Pójdę do niego.

ADAMUS: Do domu Lucyfera. OK.

ANTJE: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Czy czasem się tym martwisz?

ANTJE: Nie, nie martwię się.

LINDA: Ona nie jest katoliczką.

ADAMUS: OK. Nic nie mówiłem o katolicyzmie.

ANTJE: Nie. Nie, nie.

ADAMUS: OK.

ANTJE: Nie.

ADAMUS: Dobrze. Następny. Jakie jest największe osiągnięcie Szatana?

SART: Wyrzucił mnie z łóżka. (Adamus chichocze)

ADAMUS: To zrobiła twoja była żona. (wiele śmiechu) Łubudu, bum!

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Zrzucił cię z łóżka.

LINDA: Jej!

ADAMUS: Co przez to rozumiesz? Obudził cię?

SART: Nie chciał się ze mną dłużej zadawać.

ADAMUS: Nie chciał się z tobą zadawać. Wystraszył się, czy tak?

SART: Taak.

ADAMUS: Taak, OK.

SART: Bo teraz Ja Jestem.

ADAMUS: OK. Zrzucił cię z łóżka. OK. Taak. A co by się stało, gdyby Szatan pojawił się tutaj teraz, no wiesz, i stanął przed nami? A co, gdyby... (Adamus chichocze) Ooch!

SART: Proszę bardzo!

ADAMUS: Próbowałem właśnie pozwolić mu prześliznąć się przez Cauldre'a, ale on go zablokował. Siłujemy się. A co by było, gdyby nagle Cauldre zaczął channelować Szatana, gdyby mu się udało przedostać, temu Szatanowi. Pogadałbyś z nim?

SART: No pewnie.

ADAMUS: O czym byś rozmawiał?

SART: Jaki to ubaw mieliśmy w dawnych czasach. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Spędzaliście razem wesoło czas, he? Taak, taak, taak. Taak. Dobrze. No to miałeś barwną przeszłość. (więcej chichotów)

SART: Podobno.

ADAMUS: Dobrze. OK. Świetnie. Następny. Dziękuję ci, Sart. Dziękuję.

Największe osiągnięcie Szatana. Nigdy nie wiadomo, co was spotka, kiedy tu przychodzicie.

BARBARA: To, że Szatan jest tutaj z naszego powodu.

ADAMUS: OK.

BARBARA: Jest tutaj.

ADAMUS: OK.

BARBARA: Tak.

ADAMUS: W jakiej religii się wychowałaś?

BARBARA: Katolickiej.

ADAMUS: Katolickiej. OK. Widzicie, ona dała dobrą odpowiedź.

BARBARA: Zawsze mówię, że jestem katoliczką na odwyku*.

**ang. "recovering Catholic" - termin używany przez byłych wyznawców rzymskiego katolicyzmu dla opisanie ich obecnego statusu. Użycie tego terminu sugeruje, że dana osoba uważa, iż katolicyzm wywarł negatywny wpływ na jej życie, z czego musi się leczyć. Pojęcie to pojawiło się w latach 80. XX wieku. Czasami używa się go z dowcipną intencją wskazując na podobieństwo z Programem Dwunastu Kroków Anonimowych Alkoholików. (Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Recovering_Catholic)- przyp. tłum.*

ADAMUS: Katoliczką na odwyku. Taak, taak.

BARBARA: Byłą.

ADAMUS: OK. Co myślisz teraz o Szatanie?

BARBARA: Pluję na niego.

ADAMUS: Naprawdę?

BARBARA: Tak.

ADAMUS: Tak. OK. Taak.

BARBARA: Myślę, że w przeszłych wcieleniach byliśmy jednakże przyjaciółmi.

ADAMUS: Słusznie. Wy wszyscy kumpłowaliście się z Szatanem... Tylko ja się nie kumpłowałem.

BARBARA: No cóż.

ADAMUS: OK. Taak.

BARBARA: Byłam związana z aspektem Szatana w początkach mojego życia, przez sporą część tego życia.

ADAMUS: Taak. To znaczy... a właściwie co to znaczy?

BARBARA: Tak mnie wychowywano, w takich wierzeniach.

ADAMUS: Ach, tak. Chcesz powiedzieć, że w strachu przed Szatanem?

BARBARA: Właśnie. W strachu, że pójde do piekła za to, że jestem jaka jestem.

ADAMUS: Właśnie, właśnie, właśnie.

LINDA: Ooch! A co takiego zrobiłaś?

ADAMUS: Czyli zrobiłaś kilka złych rzeczy? Co było najgorsze z tego, co zrobiłaś?

BARBARA: W tym wcieleniu?

ADAMUS: Taak. No cóż, inne, taak, inne się nie liczą. Taak.

BARBARA: Ooch. Nie wiem, czy bym mogła tak powiedzieć.

ADAMUS: Cauldre mnie poprosił, żebym nie zadawał tego pytania. Będę więc dżentelmenem i pominię je. Ale miałaś świadomość tego bodaj przez moment.

BARBARA: Masz rację.

ADAMUS: Mam rację. Nieźle.

BARBARA: Inni ludzie prawdopodobnie też mieli.

ADAMUS: Sart postępował daleko gorzej. (Barbara chichocze) OK, dziękuję ci.

BARBARA: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Największe osiągnięcie Szatana. Widzicie? Można rozmawiać o Lucyferze, diable i całej reszcie. Ale teraz zaczekajcie chwilę, ponieważ o tej naszej sesji musiałem porozmawiać z Cauldrem z wyprzedzeniem. Zwykle nie robię tego, ale wiem, że mu się zwieracz zaciśnie na samą myśl o rozmawianiu na ten...

LINDA: Co?!!! (śmiech)

ADAMUS: ...temat. Mówiłem, że dziś dzień burzenia. Czy chcecie, żebym był miły? No więc musieliśmy o tym porozmawiać i musiałem mu powiedzieć: drogi Cauldre, Geoffrey, poruszmy pewne drażliwe tematy – on urodził się i wychował jako katolik – a ty musisz zrozumieć, dlaczego to robimy i dokąd to ma nas zaprowadzić. Jednakże jemu chodziło także o was. Że może ktoś się poczuje nieco przytłoczony? Może jesteśmy... co pomyślą inni i co będzie, kiedy zapytają: „Co robiliście dzisiaj na spotkaniu waszej sekty?” Och, wzywaliśmy Szatana. (kilka chichotów) Słysząc nerwowy śmiech – „Ooch!” – a inni spośród was zastanawiają się: „O, mój Boże, czy to właśnie robimy?” Tak, to jest dokładnie to, co robimy. Wydobywamy go na powierzchnię. To wielki, czerwony diabeł w samym środku sali i musi zostać ujawniony. Trzeba o nim dyskutować. Linda bardzo się denerwuje, kiedy rozmawiamy o Jezusie, a o wiele mniej, kiedy rozmawiamy o Szatanie na sali. (kilka chichotów) Tak więc, owszem, właśnie o nim rozmawiamy. Na czym to stanęliśmy, kto następnym?

LINDA: O tutaj.

ADAMUS: Największym osiągnięciem Szatana jest? Czy zechciałabyś wstać, żeby wszyscy zobaczyli, że uczestniczysz w dyskusji o Szatanie? (śmiech)

SHAWNA: OK, tylko że cały ten temat Szatana trochę mi zamącił w głowie.

ADAMUS: No cóż, on to właśnie robi. (mówi upiornym głosem) Szatan mąci w głowie. Taak.

SHAWNA: Kim naprawdę jest Szatan, bo mnie się bardzo podoba serial „Lucyfer”.

ADAMUS: Mhm.

SHAWNA: To znaczy, tak naprawdę rozumiem...

ADAMUS: Serial „Lucyfer”?

SHAWNA: Taak!

ADAMUS: Nie słyszałem.

SHAWNA: Jest taki serial zatytułowany „Lucyfer” o diable, który powrócił. Ale cała historia jest o pasji, no wiesz, i o spełnianiu się ludzkich pragnień.

ADAMUS: Jak obejmowanie ludzi naprawdę z przekonaniem.

SHAWNA: Wszelkie żarliwe pragnienia są spełniane.

ADAMUS: W porządku. OK.

SHAWNA: Albo możesz zawrzeć transakcję i iść, przypuszczalnie do piekła, albo coś takiego, no wiesz.

ADAMUS: Brzmi ciekawie. Jak wielu z was tu obecnych to ogląda? (kilka osób podnosi rękę) Łał. OK.

SHAWNA: Ja jedna oglądam „Lucyfera”. (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak. (obydwoje chichoczą)

SHAWNA: Och, OK.

ADAMUS: A więc twoje pytanie dotyczy tego, kim tak w ogóle jest Lucyfer?

SHAWNA: Nie, prawdę mówiąc teraz nie za bardzo jestem męczona przez diabła.

ADAMUS: Mhm.

SHAWNA: Bardziej mnie męczy mój umysł i moja nieumiejętność podejmowania właściwych decyzji.

ADAMUS: Chcę, żebyś to powtórzyła. To bardzo głębokie stwierdzenie. Nie za bardzo męczy cię...

SHAWNA: No cóż, zadaję sobie pytanie, czy to diabeł? To znaczy, no wiesz, kiedy coś osądzasz... energia, myśli, których używasz, kiedy osądzasz siebie.

ADAMUS: Nie uważasz, że moje pierwsze pytanie i drugie jakoś się łączą?

SHAWNA: Tak! No więc pytam, czy to diabeł? Męcę się od poprzedniej soboty, bo oddałam samochód do serwisu i wyszłam stamtąd z nowym samochodem. Nie miałam zamiaru kupować nowego samochodu, jednak nie wystawiłam jeszcze czeku. No i po tym wszystkim muszę podjąć decyzję i męczy mnie to przez cały tydzień.

ADAMUS: Dlaczego?

SHAWNA: Chodzi o to, żeby zdecydować, czy wziąć go w leasing na dwa lata, na trzy lata czy zwyczajnie zapłacić za niego w całości teraz i mieć to z głowy. Nie wiem.

ADAMUS: I to cię tak męczy?

SHAWNA: Okropnie mnie męczy z powodu faktu, że mogę podjąć złą decyzję.

ADAMUS: Aach! Och, zatrzymajmy się tutaj.

SHAWNA: To jest męka.

ADAMUS: Zatrzymajmy się przy tym. „Mogę podjąć złą decyzję.”

SHAWNA: Mogłabym jej żałować.

ADAMUS: To do czego dojdiesz w dłuższej perspektywie w ostatecznym rozrachunku? Do czego większość ludzi dochodzi? „Nie wiem, co robić. Poszłam tam, żeby oddać samochód do serwisu.” – zatrzymaj się na chwilę. Jaką mamy sytuację? Twój samochód mówi: „Nadszedł czas. Już dłużej nie pasujemy do siebie.”

SHAWNA: Och, mój samochód był zdecydowanie...

ADAMUS: Taak. On mówi: „To wszystko. Wystarczy. Byłem z tobą tyle, ile mogłem.” Potrzebujesz porządnego samochodu. Naprawdę porządnego. Lepszego niż ten, który teraz wybrałaś.

SHAWNA: Nie sądzę. Jest całkiem przyzwoity. (chichocze)

ADAMUS: Co to za samochód?

SHAWNA: Lexus RX 350, najnowszy model. Dobry samochód!

ADAMUS: Jest w porządku.

SHAWNA: Ale z kolei jest to poczucie winy, że się wydaje tyle pieniędzy na samochód.

ADAMUS: Wszystko w porządku. Uważam, że jest w porządku.

SHAWNA: W porządku?

ADAMUS: Taak.

SHAWNA: Prowadzę biznes zarządzania nieruchomościami i będę wozić w samochodzie kosiarki do trawy, środki chwastobójcze, bele siana, podobnie jak to było z poprzednim Lexusem, przez co zamienia się on w ciężarówkę i ja prawdopodobnie powinnam była kupić ciężarówkę. A kupuję ten naprawdę wygodny, ładny... Jeszcze nie wystawiłam czeku, ale...

ADAMUS: Przy okazji, Cauldre mówi: „Zanotuj sobie, żeby kupić przyczepę.” (śmiech) To nic skomplikowanego! Nic trudnego!

SHAWNA: No cóż, Sart nie wstawi do siebie mojej przyczepy na zimę.

ADAMUS: Sart to diabeł! (więcej śmiechu)

Czy zdajesz sobie sprawę, jak wesołe może być życie, kiedy pozwalasz sprawom dziać się, kiedy nie wymagasz od życia tak wiele?

SHAWNA: Tak więc męczyłam się cały tydzień.

ADAMUS: No to co zamierzasz zrobić? Zamierzasz go kupić, czy zamierzasz go wziąć w leasing?

SHAWNA: Odłożyłam decyzję do mojego powrotu.

ADAMUS: Dokonaj wyboru tutaj. Bez względu na to, czy będzie on dobry czy zły, po prostu dokonaj wyboru, jakiegokolwiek. Zwyczajnie wskaż na któryś z tych wymienionych wcześniej. Co znajduje się za drzwiami numer trzy?

SHAWNA: Wiem, bo jeśli wezmę samochód w leasing, mogę zmienić zdanie. Oczywiście, tak czy inaczej mogę zmienić zdanie, ale nie stracę tyle... (śmiech) Widzisz! Już dostaję kręćka... Strasznie to wszystko mnie...

ADAMUS: Popatrzcie tylko, co Szatan z nią wyprawia. Mąci jej w głowie.

SHAWNA: To straszne!!! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Szatan to robi. Po prostu kup ten cholerny samochód, OK?! Kup ten cholerny samochód. Wystaw czek czy co tam trzeba.

SHAWNA: Sart mi powiedział, żebym wzięła w leasing.

ADAMUS: Ale popatrz na...

SHAWNA: Kiedy tak ważny jest czynnik finansowy...

ADAMUS: Nie. Kup go. Kup go, a jak ci się nie będzie podobał, sprzedasz.

EDITH: Słusznie. To tylko pieniądze.

ADAMUS: I nie ma to znaczenia. Nie możesz podjąć złej decyzji. Jeśli wybierzesz leasing na trzy lata albo kupisz go, nadal nie możesz... czy mogłabyś wziąć głęboki oddech?

SHAWNA: Ale zrozum, ja nie chcę...

ADAMUS: Nie! Nie! Nie powiedziałem weź głęboki oddech i mów. Powiedziałem, żebyś po prostu... (Linda chichocze) Sprawa jest już załatwiona. Sprawa jest już załatwiona. A teraz tylko błaga cię, żebyś...

SHAWNA: Zakończyła to.

ADAMUS: ...pozwoliła temu przyjść do ciebie. Ale kiedy trwają te rozważania, pracuje umysł: „Och, co powinnam zrobić? Mogę podjąć złą decyzję.” To wszystko dzisiaj rozwalimy. Będziesz miała potężny ból głowy i to jest w porządku.

SHAWNA: Chciałabym, żebyś mnie od tego uwolnił... chciałabym się od tego uwolnić i naprawdę...

ADAMUS: I uwolnisz się, ponieważ... ale jednocześnie ciągle będziesz się tego trzymać. Ja ci powiem tak: „Do diabła z tym wszystkim! Po prostu go kup.” Wypisz czek. Nie obchodzi mnie, czy to wyczyści twoje konto oszczędnościowe, ponieważ już nie możesz podjąć złej decyzji.

SHAWNA: Rzecz nie w tym, że byłaby zła, ale w tym, że mogę tego żałować. A ja nie chcę żałować.

ADAMUS: Nigdy niczego nie pożałujesz, chyba że tego zechcesz. To takie proste. Takie łatwe. Próbujesz wykonywać pracę za energie, a tymczasem to one chcą pracować dla ciebie. Mistrz pozwala, żeby energie mu służyły. To jest definicja wdzięku.

Weź głęboki oddech. Nie obchodzi mnie, czy wybierzesz to, co jest za drzwiami numer jeden, dwa albo trzy. Każdy z wyborów jest absolutnie właściwy. Żaden z nich nie jest lepszy czy gorszy. Nie możesz popełnić błędu.

SHAWNA: Ale widzisz, ja chcę być doskonała, dlatego chcę dokonać słusznego...

ADAMUS: Każdy wybór jest doskonały.

SHAWNA: To jest dla mnie męka.

ADAMUS: Nie ma niczego co by było mniej albo bardziej doskonałe. I tu właśnie prawdziwie związujecie sobie ręce, ponieważ zastanawiacie się: „Co powinienem zrobić? Którą drogą iść? Boję się podjęcia złej decyzji.” I co wtedy się dzieje? W ogóle nie podejmujecie decyzji.

SHAWNA: To prawda. Utknęłam.

ADAMUS: Albo podejmujecie najmniej ryzykowną decyzję.

SHAWNA: Taak, nie jestem ryzykantką.

ADAMUS: Powiem ci, co ja bym zrobił. Powiem ci, co ja bym zrobił i mówię to poważnie. Ale ty i tak tego nie zrobisz. Poszedłbym i kupił dwa samochody. (Linda gwałtownie łapie powietrze)

SHAWNA: Ja prawie... pomyślę nad tym, ponieważ... (nieco braw)

ADAMUS: Albo niech on kupi. Dlaczego nie? Oto część mojej głównej myśli na dziś. Umysł się wtrąca i mówi: „O, mój Boże. Jesteś taka rozrzutna. Nie możesz sobie na to pozwolić. To się nie uda. To się źle skończy.” Nie, nieprawda. Po prostu stosujesz „i”. Istnieje owo „i”, istnieje rzeczywistość, gdzie masz dwa samochody. Jest ten elegancki samochód dla pięknej, sexy ciebie, żebyś mogła nim jeździć po mieście: „Patrzcie na mój świetny samochód.” A następnie wsiadasz do ciężarówki. „Hej! Spójrzcie na mnie. Ha! Jadę ciężarówką.” (naśladuje sposób mówienia wieśniaka, śmiech)

LINDA: Świetnie!

ADAMUS: No wiesz...

LINDA: Zrób to jeszcze raz!

ADAMUS: Nie, nigdy więcej. Nigdy, nigdy, nigdy. Nigdy więcej tego nie zrobię. (więcej chichotów)

To jest takie... pozwalacie, żeby wszystko samo do mnie przyszło. Ułatwiacie mi dziś zadanie. Nie muszę nawet nad tym pracować. (więcej chichotów) Kto powiedział, że masz mieć tylko jeden samochód?

SHAWNA: No ale...

ADAMUS: Spieraj się ze mną. No dalej, powalcz.

SHAWNA: (niedosłyszalnie) ...a potem przyjdzie śnieg, trzeba się postarać o miejsce do parkowania drugiego samochodu, a potem...

ADAMUS: A potem postaraj się o inne miejsce zamieszkania.

SHAWNA: ...wszystkie wydatki związane z dwoma samochodami, a ja już...

ADAMUS: Czy ty słuchasz co ja mówię? Oto starasz się o inne miejsce zamieszkania, gdzie możesz zaparkować dziesięć samochodów. A wtedy umysł się wtrąca ze wszystkimi swoimi durnymi myślami, ze wszystkimi swoimi ograniczeniami, swoimi osądami i swoją historią, i powiada: „Taak, ale ty nie możesz sobie na to pozwolić. I to...” A ty na to: „Dosyć tego. Nie zamierzam żyć w ten sposób. Nie zamierzam żyć martwiąc się o to, czy wystarczy mi miejsca, żeby zaparkować dodatkowy samochód.” Oczywiście, że dosyć tego. A umysł znowu się wtrąca i mówi: „Taak, czy to nie jest przypadkiem taka miła fantazja, czy my sobie tego nie zmyślamy, to tak dobrze brzmi.” Tak to powinno działać, ale bardzo niewielu ludzi tak postępuje. W taki sposób energie powinny dla was pracować. Ale jeśli wy się sprzeciwiacie, stawiacie nieustannie opór, jeśli się powstrzymujecie, trwacie w oporze, to nie zadziała. Nastąpi niewielka zmiana, no wiecie, przejście od czegoś, co uznaliście za 90 procent durnych myśli w ich ogólnej zawartości, do 60 procent durnych myśli w ich ogólnej zawartości. A tymczasem, no wiecie, czy to będzie 90 procent bzdur czy jeden procent, wychodzi na to samo. Nie ma różnicy między jednym procentem a dziewięćdziesięcioma procentami. To nadal są bzdety. A my to wszystko zburzymy. Tak więc dziękuję ci, tak.

LINDA: Hej, Adamus. Popatrz! Wszystko samo do ciebie przychodzi. (stawia na jego krześle garnek z pieniędzmi; nieco śmiechu)

ADAMUS: Chyba dałaś mi nie to naczynie, bo tutaj jest tylko pięć dolarów. Ja jestem Adamus Saint-Germain.

LINDA: Nie, nie, nie. Myślę, że tam jest co najmniej dwadzieścia cztery.

ADAMUS: OK.

LINDA: A więc w porządku. Nie musimy...

ADAMUS: No cóż, niemniej to i tak jest nie to naczynie.

LINDA: Ooch! OK.

ADAMUS: Dla ciebie to też nie jest właściwe naczynie. Nieważne, dwadzieścia cztery, dwadzieścia osiem, czy ile tam.

LINDA: Może trzydzieści. (śmiech)

ADAMUS: Nie zaczynam liczyć poniżej tysiąca, Linda. (Linda chichocze) OK, tak naprawdę to my dzisiaj przeprowadzamy pewien dowód. Przyjrzyj się ograniczeniom, głupim myślom, chyba że akurat to wszystko cię bawi.

SHAWNA: Nie! To męka!

ADAMUS: OK. No więc weź głęboki oddech i po prostu zrób to. Kup dwa. Czemu nie? Ale widzisz, Szatan wzdycha: „Och!” OK. Chciałbym iść już dalej, bo mamy jeszcze sporo do zrobienia. A więc jeszcze dwie osoby.

LINDA: Jeszcze dwie.

ADAMUS: Tak. Jakie jest największe osiągnięcie Szatana?

VINCE: Że doprowadził nas do tego punktu.

ADAMUS: Taak! O, właśnie – taak!

VINCE: Gdzie nie wierzymy w siebie, nie ufamy sobie, nie kochamy siebie.

ADAMUS: To jest bardzo dobra odpowiedź. Bardzo dobra odpowiedź. Doprowadzenie nas do tego punktu. Absolutnie. Dobrze, jeszcze jedna osoba. Jesteś bardzo blisko tego, co zamierzałem powiedzieć, Vince. Największe osiągnięcie Szatana.

HENRIETTE: Realizowanie scenariusza strachu, terroru, paniki, co sprawia, że ludzie po prostu stają w miejscu jak sarna w świetle reflektorów.

ADAMUS: Taak, i to dotyczy wszystkich, w mniejszym lub większym stopniu, ale tak właśnie powszechnie się dzieje. Ciągłe daje się słyszeć: „Co mam robić? Co robię źle? Boję się podjąć decyzję, bo mogę się pomylić, a to tylko dopełni to wiadro pomyłek w moim życiu.” Nie możecie tak dalej egzystować. Nie możecie. Nie chcecie i nie możecie tak dalej egzystować. Musimy wyjść poza granice takiej egzystencji. Musimy z tego wyjść. Cały ten śmietnik, te ograniczenia są głęboko w was zakorzenione.

Największe osiągnięcie Szatana

I à propos, oto moja odpowiedź na pytanie, co jest największym osiągnięciem Szatana – sprawienie, że ludzie w niego uwierzyli.

Szatan. Nie ma żadnego Szatana poza tym, którego ludzie wykreowali w swoich wierzeniach – dlatego jest.

Dla kogoś czy czegoś, co przekonało ludzi o istnieniu zła w świecie – to było duże osiągnięcie. Jest to coś, z czego ktoś lub jakieś grupy są naprawdę dumne – że w świecie istnieje zło, a zła nie ma. I nawet wy w nie wierzycie, moi drodzy przyjaciele, czy nazywacie je Szatanem, czy nazywacie złem, złą energią, ciemną energią czy jeszcze inaczej, faktem pozostaje, że największym jego osiągnięciem jest to, iż ludzie uwierzyli w jego istnienie. Nie posuniemy się naprzód ani o krok, jeśli nadal będziecie w to wierzyć.

Zło nie istnieje. Nie istnieją złe decyzje. Nie istnieją błędy. Nie istnieje grzech. Nie istnieje karma.

Dla niektórych z was to oczywiste. Ktoś z was powie: „Taak, no cóż, ja już to wiem.” Ale ja bardzo was proszę, żebyście spojrzeli na swoje życie, swoje myśli, swoje ograniczenia – jak bardzo ta koncepcja zła, ciemności czy czegoś niedobrego jest wpleciona we wszystko, co robicie i co dosłownie kształtuje wasze życie. Kształtuje wasze życie, a wy obawiacie się jej pozbyć. Obawiacie się, bo nie wiecie, co się stanie, kiedy nie będzie osądzania siebie, kiedy nie będziecie mieli kontroli, kiedy zaprzestaniecie oceniania – czy będziecie wówczas postępować źle? Dlatego właśnie powstrzymujecie się, pytając siebie: „Czy będę znowu postępować źle?”

Ciągniecie za sobą bagaż z poprzednich wcieleń, który nie ma nic wspólnego z prawdą. Idziecie do jakiegoś jasnovidza, a on wam mówi: „Och, w poprzednim życiu byłeś mordercą”, a tymczasem niekoniecznie. Prawdopodobnie tak nie było. Ale, no wiecie, ma to w sobie dużo dramatyzmu, wy w to wierzycie, jasnovidz inkasuje pieniądze, a wy taszczyicie to ze sobą: „Musiałem być naprawdę zły w poprzednim życiu, bo popatrz tylko na moje obecne życie. To moja karma.” Nie, wcale nie.

Szatan istnieje tylko dla tych ludzi, którzy w niego wierzą. Nie istnieje zło we wszechświecie poza tym, w które ludzie postanowili uwierzyć. A zatem, Linda, gdybyś zechciała coś zapisać... naprawdę brak mi tutaj mojej tablicy, ale...

LINDA: Ooch! Biedactwo.

ADAMUS: Mistrz wychodzi poza zło, żeby żyć. Mistrz wychodzi poza zło, żeby żyć. Proste.

Jest to trudne, ponieważ jakkolwiek się to nazwie: grzech, zło, ciemność, Szatan, coś niedobrego – dualność czy jeszcze inaczej – ma to głęboki wpływ na wasze życie, bez względu na to, jak dalece uważalibyście się za oświeconych. Macie o sobie mnóstwo

osądzających opinii, o tym, co zrobiliście złego, o tym, co według was zrobicie złego. Macie mnóstwo osądzających opinii o świecie. Rozglądacie się wokół i często mówicie: „Świat pełen jest zła. Żli ludzie robią złe rzeczy.” W gruncie rzeczy wcale tak nie jest, ale tak długo, jak ludzie skłaniają się ku takiej opinii, tak długo tak właśnie będzie. Ale gdybyście spróbowali znaleźć źródło ciemności, źródło zła, nie znajdziecie go. Ono naprawdę nie istnieje, dopóki ludzie w nie nie uwierzą.

Rzecz w tym, że to jest zakorzenione w ludziach od urodzenia. Grzech pierworodny – czyli: „Byłeś już zły, zanim w ogóle pomyślałeś o słowie dobro.” Religie wbijają to ludziom w głowę. Programują umysł: „Istnieje wroga siła.”

Następna strona. Napisz słowo „zło”.

LINDA: Jak duże?

ADAMUS: Na pół strony.

LINDA: Dziękuję. (pisze angielskie słowo „EVIL”, które znaczy „zło” – przyp. tłum.)

ADAMUS: A teraz, jak większość z was to wie, można je przeczytać wstecz i co otrzymujemy?

LINDA: Oooch! (pisze słowo „LIVE”, które znaczy „żyć” - przyp. tłum.)

ADAMUS: „Życ” w języku angielskim. Życ. To jest... no wiecie, to... prawie...

LINDA: Podoba mi się to.

ADAMUS: Te słowa są przeciwieństwami, ale w angielskim składają się z tych samych liter. „Życ” i „zło”. Jedno zabiera coś drugiemu,. Jedno zawsze zabiera coś drugiemu. Tak więc, jeśli nawet filozoficznie stwierdzicie: „Och, nie wierzę w diabła. Nie wierzę w ciemność”, to jednak wierzycie, i jest to składowa część jednego z aspektów waszego ja.

Gdybyście chcieli wyobrazić sobie przez chwilę... wyobraźcie sobie, że ludziom nigdy nawet nie wspomniano o ciemności, grzechu, Szatanie, czymś niedobrym, złym. Wyobraźcie sobie społeczeństwo, gdzie od urodzenia nigdy nikomu nie powiedziano, że jest zły; nikomu nigdy nie powiedziano, że istnieje Szatan czający się w cieniu i obserwujący wszystko, próbujący upolować czyjąś duszę. Wyobraźcie sobie, że nigdy nie było tych wszystkich przekonań o istnieniu ciemności i zła. Jakże by to dogłębnie zmieniło świadomość ludzi. Nigdy by się nie pojawiły. Nigdy by ich nie było w zbiorowej świadomości.

Gdyby kościoły, co to ich pełno na każdym rogu ulicy po całym świecie, nie umieściły na swoich budynkach napisu: „Szukaj zbawienia teraz, bo inaczej Szatan zabierze twoją duszę.” Wyobraźcie sobie, że tego nie byłoby w ogóle w systemie wierzeń. Byłoby po prostu życie,

co nie znaczy, że byłoby ono idealne. Znaczy to, że życie byłoby zwyczajnie doświadczaniem i że nie byłoby w nim niczego słusznego i niesłusznego. Żadnemu dziecku nikt by nie powiedział, że nie ma racji albo że zrobiło coś złego, albo że jest u Boga w niełasce.

Wyobraźcie sobie bodaj przez chwilę, że nikt nigdy wam nie powiedział, że jesteście ciemni albo okropni; nigdy nikt wam nie powiedział, że diabeł was porwie albo że pewnego dnia pójdziecie do piekła, wyobraźcie sobie, że w ogóle tego nigdy nie było w systemie wierzeń, że nikt nigdy wam nie powiedział, że zrobiliście coś złego.

Być może trochę trudno to sobie wyobrazić, a tak naprawdę to większość ludzi potrzebuje tego w swoim życiu – tego osądzania, tej oceny, tej dualności sił przeciwnych. Ale wy nie możecie iść dalej ciągle zatrzymując w sobie te odczucia. Nie możecie.

Wolność jest uwolnieniem się od myślenia, że kiedykolwiek zrobiliście coś złego. Wolność – możesz to zapisać – wolność to uwolnienie się od myśli, że kiedykolwiek zrobiliście coś złego. Ludzie będą walczyć o to. Wy sami w jakimś stopniu będziecie o to walczyć. Bardzo dobrze się składa, że robimy to spotkanie, gdy wszystkie te planety są w retrogradacji, gdy mają miejsce wszystkie te zjawiska pogodowe i dzieją się różne inne rzeczy. Absolutnie. To idealny czas do spożytkowania energii, która jest dostępna, nawet jeśli uznacie ją za niesprzyjającą czy przeciwstawną. Ona pomoże skierować sprawy we właściwą stronę.

A więc wolność jest oswobodzeniem się od myśli, że kiedykolwiek zrobiliście coś złego. I wiecie co? Wy powiecie: „No cóż, mogę uwolnić się od, powiedzmy, 50, 60, może 90 procent.” To nie ma znaczenia. Jeśli nadal pozostaje 10 procent albo 20 procent, nadal oznacza to 100 procent. Trzeba się uwolnić od wszystkiego tego, co każe wam czuć się mniej wartościowymi, niż naprawdę jesteście.

Nie możecie być wolni, jeśli czujecie, że zrobiliście coś niewłaściwego czy złego. Nie jesteście wolni, jeśli w waszym życiu nadal utrzymuje się cień Szatana czy ciemność, czy coś niedobrego.

To jeden z punktów separacji, których tak wiele było w moim nauczaniu w Szkołach Nauk Tajemnych. To punkt separacji, gdzie wielu będzie filozoficznie argumentować: „Świat pełen jest zła. Popatrzcie tylko na to. Ludzie się nawzajem zabijają. Ludzie się nawzajem okradają. Ludzie obracają jedni drugich w niewolników.” Tak, ponieważ istnieje to podstawowe wierzenie wciąż podtrzymywane, podstawowe wierzenie, że ludzie są źli, że istnieje Szatan i że istnieje ciemność. Co więc robią ludzie? Podążają za grą świadomości. Są tak zaprogramowani – „Jesteś zły. Źle postępujesz. Nie masz racji.” - i w tym zastygacie. Boicie się podjąć decyzję. „Mogę podjąć złą decyzję.” Nie możecie. Nie możecie. Naprawdę nie możecie. Po prostu bierzecie głęboki oddech i idziecie dalej, ale większość ludzi będzie obstawać przy tych ograniczeniach.

Boicie się rozłożyć skrzydła, bo powiedziano wam, że jesteście źli i że rozkładacie swoje skrzydła za szeroko, przez co możecie raczej robić wielkie złe rzeczy, aniżeli małe złe rzeczy.

Boicie się otworzyć, przejawiać siebie, ponieważ wierzycie, że w przeszłości nadużyliście władzy. Ktoś wam to powiedział albo przeczytaliście w książce; to sprawa przeszłego wcielenia, kiedy to byliście królem lub królową jakiegoś starożytnego kraju i robiliście złe rzeczy. Prawda jest taka, że prawdopodobnie wcale nie robiliście oraz że to nie ma znaczenia, jak również to, że boicie się władzy. Władza nie istnieje.

W każdym z was jest taka część, która bardzo boi się władzy, a żadnej władzy nie ma. Nie potrzebujecie jej. Nie ma żadnej władzy. Nie jest potrzebna. Wszystko samo do was przyjdzie. A to nie wiąże się z władzą. Nie wiąże się z gromadzeniem energii. Rzecz w wewnętrznej wiedzy, że cała energia przybędzie, że jest gotowa do przyjścia w odpowiednim momencie. Nie potrzebujecie jej gromadzić na zapas. Nie musicie się jej trzymać, bojąc się, że ktoś wam ją odbierze. Jest dostępna.

Widzicie, to jest duży skok. To jest ogromny skok. Nie możecie dojść do tego małymi krokami. To nie działa. Albo wyzbędziecie się władzy, wyzbędziecie się całkowicie wszystkich tych przekonań o istnieniu zła, albo nadal w tym pozostajecie w stu procentach. Dlatego właśnie powiedziałem, że nawet gdybyście przekonywali: „Zmniejsza mi się – uwalniam się od uzależnienia od negatywnych myśli, strachu i myślenia, że jestem zły”, nawet jeśli doszłicie do 30 procent, to i tak nadal tkwicie w tym w stu procentach.

A więc jest to duży skok. Jest to, jak powiedziałem, dzień burzenia i zmiany, dochodzenia do punktu, w którym wasze rozumienie wolności polega na uwolnieniu się od myśli, że kiedykolwiek zrobiliście coś złego. Nie zrobiliście.

Nie filozofujcie w swoim umyśle: „No cóż, OK, kiedy byłem dzieckiem i spaliłem dom, no wiesz, służyłem wszechświatu.” Dajcie spokój. Po prostu wyjdźcie poza to. Nie próbujcie tego usprawiedliwiać, bo jeszcze bardziej się zapłaczecie w całe to badziewie. Po prostu wyjdźcie poza...

Nie istnieje zło. Nie istnieje władza. I, à propos, te dwie rzeczy są synonimiczne w zbiorowej świadomości – zło i władza, a wy ich się boicie. Boicie się: „Co będzie, jeśli ja naprawdę się otworzę? Co, jeśli pozwolę sobie być sobą? O mój Boże, toż to tylko potencjał dla władzy i ciemności!” Żadne z nich nie istnieje. Jest to największe kłamstwo, jakie wmówiono ludziom i nadal się je wmawia. Odkupienie, zbawienie, jakkolwiek by to nazwać. Wszystko to kłamstwo. Władza, ciemność, Szatan, wszystkie te rzeczy są zwyczajnym kłamstwem.

Co jest największym osiągnięciem Szatana? Przekonanie ludzi, że on istnieje, a jego nie ma, jeśli w niego nie wierzycie. To samo z władzą. Co stanowi największy fałsz władzy? Nie istnieje władza. Nie potrzebujecie jej. Tak więc teraz chciałbym zrobić merabę.

Idziemy dalej

Otóż ta meraba jest szczególna, dlatego, że jesteście tutaj oraz dlatego, że to jest taki moment, kiedy nie możecie powiedzieć: „Zrobię to, a potem jeszcze o tym pomyślę.” Ta meraba ukierunkowana jest bezpośrednio na was. Inaczej mówiąc, ta meraba ma na celu prawdziwe wyzwolenie się świadomości od zła, od całej negatywności, od niedobrych myśli o sobie, które pochodzą z przekonania wpojonego przez innych, że jesteście niedobrzy. Powiedziano wam, że istnieje zło. Nie istnieje. Nie istnieje. I słyszę teraz wszystkich prawych chrześcijan, muzułmanów i wszystkich innych na całym świecie: „Och! On jest Szatanem.”

Ale wyobraźcie sobie, że ich przywódca siedzi tutaj, przywódca ich kościoła siedzi tutaj, a wy macie do wyboru dwie rzeczy – że uwierzycie, iż istnieje ciemność, zło, diabeł i że musicie sobie zasłużyć na zbawienie poprzez albo Jezusa, albo Mahometa, czy też innych kłownów, jakich sobie wymyślili. (słysząc odgłosy gwałtownego łapania powietrza i chichoty) Tak właśnie jest! Tak jest! Oni nie są tacy, jakimi się ich przedstawia. Jezua, którego znałem, nie ma nic wspólnego z Jezusem, którego oni propagują. Tak więc mogę – tfu! – napluć na Jezusa. (Linda łapie gwałtownie powietrze) Tak, mogę napluć na Jezusa, bo znałem Jezusę. Był niezwykły, ale nie był taki, jak oni utrzymują.

A więc macie teraz wybór. Wybieracie pomiędzy ich poglądami – że istnieje ciemność, zło, zli ludzie, niebo, piekło i że musicie starać się o zbawienie poprzez ich idola – wybieracie tę drogę albo tę prezentowaną tutaj. Nie ma żadnej władzy. Nie ma nawet ciemności. Nie ma żadnego Lucyfera. Nie ma niczego takiego. Jest tylko gra, którą ludziom zaprogramowano.

Co wybieriecie? Co wybieriecie? I chociaż wybór zdaje się oczywisty, nagle zaczynacie myśleć: „A co, jeśli Adamus jest Szatanem?” Już to kiedyś słyszałem. Słyszałem to. „Co, jeśli Adamus jest Szatanem i zwyczajnie próbuje nam sprzedać wolność?” (śmiech) „Taak, nie potrzebuję takiej wolności. To sztuczki Lucyfera.” Ale umysł patrzy na to tak, jak wy patrzycie na kwestię wyboru: „Czy lepiej kupić samochód czy wziąć w leasing na pięć lat?” Najzabawniejsze, że wy naprawdę nie możecie popełnić błędu. No więc, jaką drogą chcecie iść?

A zatem zrobmy razem merabę. Jak już powiedziałem, ta meraba wywrze wpływ na wasze życie, ponieważ pozwolicie jej na to.

LINDA: Co to znaczy? (kilka chichotów)

ADAMUS: Znaczy to, że cała ta wasza iluzja ciemności... nawet New Age propaguje ciemność. Oni ją reklamują. Wszyscy ją reklamują, a ona jest iluzją. To samo z władzą; jest iluzją. To samo z Szatanem; jest iluzją. Wszystko to... wczujcie się w to przez chwilę. Bóg i Szatan. Obydwaj odgrywają władzę. Obydwaj. I pomyślcie o władzy. Władza. O, ludzie mówią o władzy. To ogromne kłamstwo. To ogromne kłamstwo. Nie ma żadnej władzy, ani nie ma potrzeby władzy. Jest energia, a ona wam służy.

(Adamus zauważa, że za oknem trwa burza) Myślę, że zamienię się w Drakulę (śmiech), tu i teraz, w Transylwanii. A więc weźcie głęboki oddech i przystąpmy do meraby. Ale, tak przy

okazji, jeśli nie jesteście – a mówię to bardzo, bardzo poważnie – jeśli nie jesteście gotowi na zmianę teraz, wyłączcie się (do oglądających online) albo wyjdźcie.

LINDA: Zmianę czego?

ADAMUS: Jeśli nie jesteście gotowi na zmianę w tej chwili, wyłączcie się albo wyjdźcie, ponieważ to nie będzie jedna z tych merab, kiedy to mówicie: „No cóż, posiedzę sobie w tej energii i potem zdecyduję, na ile mi się to podoba. Czy podoba mi się to w dziesięciu procentach, dwudziestu czy trzydziestu?” Tym razem to jest wszystko albo nic.

Nie możemy już więcej robić tego delikatnie i nieśmiało. Nie możemy tego robić na sposób: „Zamierzam być Mistrzem robiąc to częściowo.” Wszystko albo nic. Nie możemy tego zrobić próbując was masować i poprawiając wam samopoczucie, a wy coś tam zrobicie, a potem wróćcie do swojego durnego życia, durnych myśli. To się musi zmienić. Tak więc ta konkretna meraba jest nasycona właśnie tym. Wywoła zmianę.

Przygotujcie więc odpowiednio światła. Włączcie muzykę.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

(zaczyna płynąć muzyka)

ADAMUS: Zabawne. Jedyne światło pada na mnie. (Adamus się śmieje)

Meraba wychodzenia z kłamstwa o ciemności

A zatem, droga Shaumbro, na całym świecie, jak również tutaj w Klubie Mistrzów, przyszedł czas na to przejście, na tę zmianę polegającą na uwolnieniu się od świadomości zła, które było nadrzędną siłą w życiu ludzi. Wmówiono je wam. Nie wnika, czy pochodzicie z religijnego czy niereligijnego środowiska, ponieważ wiem, że absorbujecie je ze świadomości zbiorowej. Tak bardzo siebie osądzacie. I bez względu na to, czy używacie słowa zło czy ciemność, Szatan czy też po prostu słowa „niedobry” – pora całkiem z tym zerwać. Nie poprawić się o dziesięć procent czy pięćdziesiąt, ale całkowicie z tym skończyć.

To są wielkie, wielkie kłamstwa, a ja, owszem, przez wiele wieków zajmowałem się filozofią i wiodłem dyskusje z filozofami, ale większość z tego to makyó. Próbuja mi wytłumaczyć, dlaczego zło jest realne, a ja odpowiadam, że jest realne, bo w nie wierzycie.

Największym osiągnięciem Szatana - zła, ciemności - było sprawienie, że ludzie uwierzyli, że istnieje. Nie istnieje. Nie istnieje. Gdyby wszyscy na tej planecie uwolnili się od tego wierzenia, wyszli poza to wierzenie, ta planeta byłaby całkowicie inna. Ale ludzie tego nie zamierzają zrobić. Zainwestowali w ciemność. Naprawdę zainwestowali.

Największą winę za to ponoszą religie. One zainwestowały w ciemność. One ją promują. Używają jej w swoim marketingu. Nie mówią o wolności. Nie mówią o pięknie w waszym życiu. Nie mówią o pięknie waszej duszy.

Jednak siedząc teraz tutaj, wraz z bardzo małą grupką ludzi w Klubie Mistrzów oraz z tymi, którzy są tu z nami poprzez Internet, możecie uwolnić się od niej bez wysiłku. Na tym polega piękno tej sytuacji. Także ironia tej sytuacji. Nie możecie pozbyć się ciemności, wojując z nią. Po prostu idziecie dalej. To wszystko. Nie myślicie o uwolnieniu się od niej i o tym, jak długo to potrwa i ile wysiłku was zakosztuje. Po prostu to robicie. I gotowe.

Nie zadajecie sobie pytania: „A może by tak zachować troszkę tego strachu przed ciemnością, tej wiary w ciemność, gdzieś w tylnej kieszeni tak na wszelki wypadek?” Po prostu pozwalacie jej odejść całkowicie, w stu procentach. A wówczas przestaje ona dla was istnieć. Dla reszty świata - tak, ale dla was nie istnieje. Przestaje być częścią waszej rzeczywistości i systemu tworzenia. Kropka.

Mistrz uświadamia sobie, że nigdy nie zrobił niczego złego, ponieważ zła nie ma. Mistrz uświadamia sobie, że nie musi niczego pokonywać, bo nie ma nic do pokonywania. Życie jest po prostu doświadczeniem. Pięknym, sensualnym, pełnym pasji i ekspresji doświadczeniem. I podczas gdy inni mogą wybrać życie w mroku ciemności, podczas gdy inni mogą wybrać osądzanie siebie, rozliczanie siebie i uznanie jakiejś części siebie za złą czy ciemną, my wychodzimy poza to.

Nie rozpuszczamy ani nie wymazujemy jej po trochu. Nie uwalniamy jej stopniowo. Jej już nie ma. Nie ma. Nie istnieje grawitacja dla kłamstwa o ciemności. Nie ma przyciągania myśleniem, że jesteście źli albo że moglibyście być źli, jeśli nie będziecie ostrożni.

Idziecie dalej wychodząc z tego. Znika tkwiące dotąd głęboko zmartwienie, że skoro kiedyś byliście uzależnieni od narkotyków, to możecie kiedyś do nich powrócić. Nie. Nie powrócicie. Nie ma już dłużej hamującego was zamartwiania się, że skoro kiedyś zdarzyło wam się pić zbyt dużo, to znów do tego powrócicie. Nie, nie powrócicie. Idziecie dalej. To już nie jest dłużej częścią tego kłamstwa, w które mielibyście uwierzyć. Po prostu idziecie dalej.

Nie walczyście z tym. Nie zmagacie się z tym. Nie odprawiacie nad tym ceremonii. Po prostu idziecie dalej... poza władzę, która jest kłamstwem. Poza ciemność, która jest kłamstwem. Poza przekonanie, że kiedykolwiek zrobiliście coś złego. To jest największe kłamstwo, jakie sobie powiedzieliście. To największe kłamstwo, w jakie kiedykolwiek uwierzyliście – że zrobiliście cokolwiek złego.

Umysł będzie z wami walczył z tego powodu, absolutnie będzie z wami walczył. Uczepi się poziomu mentalnego. Będzie próbował szukać usprawiedliwień. A robi to próbując argumentować: „No cóż, OK, poprawimy się o dziesięć procent, pozwolimy uwolnić dziesięć procent wierzenia w kłamstwo o ciemności.” Umysł powie: „Jednak nie jesteś gotowy. Nie

możesz uwolnić całości wierzenia.” Umysł zacznie filozofować na ten temat. Będzie się spierał. Nie. Nie. Nigdy więcej. Skończyliśmy z tym.

Bo to nadal pozostaje kłamstwem, jeśli wierzycie, że zrobiliście coś złego. Nadal jest kłamstwem, jeśli wierzycie we władzę. Nawet jeden procent wiary w ciemność i władzę sprawi, że uwierzycie, iż ten jeden procent może pokonać dziewięćdziesiąt dziewięć procent. Uwierzycie, że jeden procent wystarczy, żeby zainfekować każdą cząstkę was. Uwierzycie, że kiedy nosić będziecie ze sobą ten jeden procent, okaże się, że ten jeden procent to właściwie sto procent. Położy się cieniem na wszystkim.

(pauza)

Największym osiągnięciem Szatana było spowodowanie, że ludzie uwierzyli w jego istnienie.

Kim jest Szatan? To ludzie, którzy nie dali sobie przyzwolenia na bycie Ja Jestem. Ludzie, którzy początkowo używali koncepcji Szatana i ciemności do kontrolowania innych. Ludzie, którzy nie potrafili kochać siebie. To jest Szatan. Ludzie, którzy nie potrafili uwierzyć, że są boscy, że tak naprawdę nie mogą zrobić niczego złego, jeśli tylko nie zaczną wierzyć w zło.

To duży krok. To bardzo duży krok.

W pewnym sensie to budzi strach, ponieważ nadal istnieją resztki tego głęboko zakorzonego przekonania, można by powiedzieć, ta odrobina ciemności, ta wiara w coś, co jest kłamstwem; jest to przekonanie, że zrobiliście coś złego; że nie odnieśliście sukcesu w biznesie; że nie powiodło się wam w związku; że nie udały się wam relacje z dziećmi. Uwolnienie się od tych przekonań stanowi duży krok. Duży krok.

Powiedziałbym, że jest to jedna z najważniejszych rzeczy, trzech najważniejszych kroków, jakie w ogóle kiedykolwiek zrobicie. Może najważniejszym.

No, a to pociągnie za sobą niewiarygodne gierki psychologiczne. Od razu wam powiem, że to was doprowadzi do szału. Ale też chcę, żebyście wiedzieli, że ta sprawa jest już załatwiona. Już wyszliście poza to. Nawet jeśli to doprowadzi do szału wasz mózg, wasze myśli, rzuci was na ziemię, sprawi, że będziecie krzyczeć z mentalnego bólu, to i tak wyszliście już poza to. Wyszliście już poza kłamstwo o istnieniu ciemności i władzy i poza to wszystko, o czym myśleliście, że kiedykolwiek zrobiliście. Już wyszliście poza to. Odkryjecie, co tak naprawdę znaczy żyć życiem wyzbytym władzy. Wolność.

Wolność to przekonanie, że nigdy nie zrobiliście nic złego. Kropka.

Wolność to przekonanie, że nigdy nie zrobiliście nic złego. I zaobserwujcie, jak zareaguje na to umysł. Zaobserwujcie, jak będzie próbował was wkręcić w te swoje gierki, wciągnąć was. „Oczywiście, że postępowałeś źle” – powie. „Może byśmy mogli... ponegocjujmy” – powie umysł. „Może uznajmy to za nieco mniej złe. OK.” – powie umysł. – „Ujmijmy nieco zła

temu wszystkiemu. Nadal to pozostanie złym, ale nie aż tak.” Przyjrzyjcie się, jak umysł spróbuje was wciągnąć w negocjacje. Mistrz nie negocjuje.

Żadne negocjacje nie wchodzi w rachubę w tym względzie, bo nawet jeden procent przekonania, że zrobiliście coś złego, że jesteście ciemni, że istnieje władza, nawet ten jeden procent znaczy tyle co sto. Albowiem jest w was zakorzenione, zakorzenione w zbiorowej świadomości, że Szatan jest tak potężny, tak skuteczny, że jedna myśl o nim może rozwalić cały dom, pognać sprawiedliwych. To nieprawda, ale w to właśnie wierzą ludzie i dlatego tak jest.

Nie możemy nad tym pracować etapami. Nie możemy spędzić następnego roku redukując stopniowo kłamstwa o ciemności, kłamstwa, że zrobiliście coś złego. Tak więc, zdecydowałem dzisiaj, żeby ostatecznie ten temat zamknąć.

I szczerze was z góry przepraszam, przepraszam za to, przez co niektórzy z was będą przechodzić – mentalne katusze, wewnętrzne spory, wasze osobiste walki z waszym własnym diabłem. Ale wiem, że lepiej się z tym rozprawić raz na zawsze i że z wami wszystko będzie dobrze. Wydziecie z tego absolutnie wspaniali, piękni.

Trudno jest, bardzo trudno tak po prostu wyjść poza stare zaprogramowanie o piekle i reszcie. Bardzo trudno. Program zła oraz cały świat będą próbowały was przekonać: „Nie, zło jest realne. Popatrz tylko. Popatrz, co się dzieje każdego dnia.” To nie jest wasza rzeczywistość, to ich rzeczywistość. Nie mówię o wykorzenieniu koncepcji zła na całej planecie. Mówię o was – waszym osobistym życiu. To wszystko. Czy zło nadal jest tam na zewnątrz? Taak, ponieważ oni w nie wierzą. Są od niego uzależnieni. Od niego i od władzy – są od nich uzależnieni.

Czy możecie z tym współistnieć? Czasami tak. Nie przez cały czas. Musicie od tego uciekać. Zbyt wiele bólu wniesie do waszego serca oglądanie jak oni kontynuują swoje życie w kłamstwie. Kontynuują wiarę w zło, Szatana, ciemność, podczas gdy wcale nie muszą.

Czy Wzniesiony Mistrz od czasu do czasu płacze? Absolutnie tak. Ponieważ boli widok ludzi cierpiących, podczas gdy wcale nie muszą cierpieć. Ale ludzie nie będą słuchać. Nie zrobią czegoś tak prostego, jak wyjście poza ciemność, zło, władzę. My ze swej strony nic w tym względzie nie możemy zrobić.

A więc dzisiaj my odchodzimy od kłamstwa. Jednym ruchem uwalniamy się od kłamstwa. Nigdy więcej. Żadnego negocjowania. Żadnego stopniowego redukowania po dziesięć procent, po piętnaście procent. Nic z tych rzeczy.

Wydobywamy się z kłamstwa.

Czy zdajecie sobie sprawę, że my w tej chwili wydobywamy również na powierzchnię wszystko, co było zagłuszane, blokowane, tłumione? Teraz to będzie się ujawniać. Będzie

walczyć o przetrwanie. Będzie walczyć o swoją tożsamość, tę wiarę w kłamstwo. Nie walczcie z tym. Nie walczcie z tym. Nie angażujcie się. Idźcie dalej.

Kiedy mówię idźcie dalej, to pytam, gdzie zamierzacie umieścić swoją świadomość. Czy zamierzacie utrzymywać swoją świadomość w tym kłamstwie? Czy też skierujecie się ku wolności?

(pauza)

Wolność to uwolnienie się od kłamstwa. To prawdopodobnie najprostszy sposób zdefiniowania jej. Wolność oznacza wyjście poza to kłamstwo. A jest to kłamstwo ogromne.

Przejdziecie przez to. Przejdziecie. Dla niektórych to będzie trudne, ale dacie sobie radę. Dlaczego? Bo jesteście piratami. Dlaczego? Bo tak już zdecydowaliście. Bo naprawdę jesteście Mistrzami i wiem, że mogę być dla was czasem surowy - prawdopodobnie zresztą nie tak surowy, jak powinienem - ale czasem mogę być surowy. Jednakże nie byłoby mnie tutaj, gdybym już nie wiedział, że jesteście Mistrzami.

(pauza)

Posiedźmy po prostu przez chwilę, uświadamiając sobie, że nie ma nic, co musicie zrobić.

Nie musicie się zмагаć. Pamiętajcie moje 60-sekundowe ćwiczenie? To samo da się zastosować tutaj. Nie musicie nad tym pracować. Zwyczajnie pozwalacie sobie wyjść poza wielkie kłamstwo.

(pauza)

Jak długo już trwa to wasze życie z ciężarem, który nie jest wasz, że jakoby zrobiliście coś złego, że jesteście źli albo że w ogóle istnieje zło? Czy możecie sobie wyobrazić jeszcze raz społeczeństwo, miejsce, Ziemię, gdzie żadna z tych rzeczy nie istnieje? Że nikt nigdy nie sprzedał wam tego kłamstwa? Kiedy nie było tego ciężaru?

A tak już jest, że, no wiecie, kiedy ktoś w coś wierzy, odgrywa to. Kiedy wierzy w zło, odgrywa zło. Kiedy wierzy, że istnieje władza, odgrywa istnienie władzy.

(długa pauza)

Weźmy teraz porządny, głęboki oddech. Weźmy porządny, głęboki oddech.

W ten sposób mamy jeszcze jedną merabę, która powinna być dostępna każdemu, żeby mógł ją pobrać i odsłuchać. Uważam, że dla wszystkich był to punkt zwrotny. Ta meraba i 60-sekundowe ćwiczenie. I wiecie co? Są one dla mnie jak obustronna podpórka do książek. Zacząłem od 60-sekundowego ćwiczenia i kończę tą merabą. A wszystko o czym dzisiaj

rozmawialiśmy – wyjście poza kłamstwo – zrobicie w 60 sekund. Wychodząc poza to jesteście niczym innym, jak najświętszą, pełną chwały, boską istotą. Wychodzącą poza wszystkie kłamstwa.

A więc weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

A teraz być może, być może zrozumiecie, co mam na myśli, kiedy mówię, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Do przyszłego miesiąca, droga Shaumbro, na żywo z Monachium, Jestem Adamus, w służbie dla was.

Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności.)

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl